



# KRONIKA

## POWIĄTU ZAMOJSKIEGO

DEKADA.

### TREŚĆ:

**Polskie Zaduszki.**—*Władysław Antoniewicz.*

*Dr. Kazimierz Sochaniewicz.* — Na marginesie odmian herbu Zamościa.

*Roman Świedziński.*—Przyczynki ludoznawcze.

*Regina Kłossowska.*—Ochronka św. Franciszka w Zamościu.

*Błażej Szewc.* — Zwyczaje i obrzędy weselne we wsi Wielącza w pow. Zamojskim.

**Korespondencje.** Łabunie.—Kosobudy. (Inż. *Stefan Fiszer*). Udrycze (*X-y*).

**Kronika miejscowa.** Przewrót w garnizonie zamojskim. — Wydział Sejmiku. — Dowództwo Straży Obywatelskiej pow. Zamojskiego. — List do redakcji.—Odezwa Rady Miejskiej.—Magistrat miasta Zamościa...—Powszechne wykłady uniwersyteckie w Zamościu.—Władza cywilna...—Półkownik Fiszer... — Do wojska polskiego... — Kobiety zamojskie...—Teodor Kalinowski... — Teatr trzydziestki.—Katastrofa kolejowa. — Święty Marcin...

STOWARZYSZENIE

## Rzemieśln. i Rob. Chrześcijańskich

w ZAMOŚCIU

podaje do ogólnej wiadomości,  
iż otworzyło sekcję

# Pośrednictwa Pracy,

która przyjmuje i posiada już w swym rozporządzeniu zgłoszenia na roboty: mechaników, murarzy, stolarzy, kowali, ślusarzy, cieśli i in.

Jak również oficjalistów rolnych i leśnych, służbę domową i dworską.

Oferty i zapotrzebowania załatwia szybko i z całkowitą odpowiedzialnością za poleconych.

Biuro Stowarzyszenia otwarte codziennie od 11 do 1 p. p. i od 5 do 8 wiecz. W niedzielę i święta od 10 do 7 wiecz.

Ślusarska, l. 13, l p.

Z poważaniem

ZARZĄD.

Nowość!

Nowość!

Wyszła z druku w obronie  
kresów:

T O M I K 1.

Dr. KAZIMIERZ SOCHANIEWICZ

STOSUNKI  
NARODOWOŚCIOWO-WYZNANIOWE  
W DJECEZJI PODLASKIEJ W 1863 R.

== Cena 3 korony. ==

Do nabycia we wszystkich  
księgarniach.

Nowość!

Nowość!

## Prywatne Seminarjum Żeńskie

otwarte zostało w Zamościu na podstawie koncesji Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia publicznego w Warszawie dnia 15 listopada 1918.

Na razie otwarto tylko kurs I.

Warunki przyjęcia:

- 1) Ukończony 15 rok życia.
- 2) Świadectwo moralności albo świadectwo szkolne z ostatniego roku.
- 3) Świadectwo lekarskie, stwierdzające uzdolnienie fizyczne do pełnienia zawodu nauczycielskiego, a wydane przez lekarza szkolnego, d-ra M a d l e r a w Zamościu.
- 4) Egzamin wstępny: a) z religji, b) z jęz. polskiego, c) z rachunków, d) z historii polskiej, e) z geografji.

Zapisy przyjmuje Dyrekcja Seminarjum męskiego od 9-go listopada do 1-go grudnia między 4 a 5 po południu.

Taksa wstępna 40 K. Wpis na razie 50 K. miesięcznie.

Egzamin wstępny odbędzie się 14-go listopada o godz. 3 po południu. DYREKCJA.

## Odbudowa kraju

jest naszym najpierwszym zadaniem. Dobrze, tanio i szybko dokonamy dzieła odbudowy, tylko wspólnymi siłami Stowarzyszeń Budowlanych oraz ich centrali handlowej

## Związku Handlowego Stowarzyszeń Budowlanych w LUBLINIE.

Związek dąży do założenia własnych wytwórni jak: wapienniki, betoniarnie, tartaki, stolarnie, cegielnie, gwoździ, okuć żelaznych i t. p. ażeby mógł dostarczyć najpotrzebniejsze towary własnego wyrobu po cenach najniższych. Związek Handlowy wszedł w stosunki z najpierwszorzędnymi wytwórcami, aby zapewnić stowarzyszeniom oraz wszystkim, którzy się odbudowują,

**dobry, tani z pierwszej ręki towar,**

jak: wapno, cement, drzewo, żelazo, papę, dachówki, cegłę, gwoździe, wszelkiego rodzaju okucia żelazne, szkło, maszyny do wyrobów cementowo-piaskowych i t. p. Ażeby uniknąć wyzysku pośredników przy odbudowie, niech wszyscy zwracają się do

**ZWIĄZKU HANDLOWEGO  
STOWARZYSZEŃ BUDOWLANYCH**

Lublin, Kapucyńska № 1.



# KRONIKA

## POWIĄTU ZAMOJSKIEGO

DEKADA.

### Polskie Zaduszki.

Kończy się lato... polska jesień mamy barwami swymi. Niby żywe one jeszcze, silne w kolorach — a jednak nikłe jakieś, ginące. Mamy nas jesień ciepłem dni swoich. Niby to letnie, gorące nawet dnie, a jednak chłód pod ciepłem jak pod zasłoną cienką się kryje. Liście z drzew opadają zwolna, zwolna, niby od niechcenia, niby to jeszcze nie zatrała, ni śmierć.

Wreszcie przymrozek, podmuch wiatru, i oto nagie stoją drzewa, smutne, jak-gdyby martwe. I wnet ponure dni nastają. Ni promyczka słońca nie ujrzysz, wszystko szare się staje: ziemia i niebo.

Wówczas dni święcimy zaduszne...

Pod nagimi drzew konarami, nikłe światełka wyblyskają jedne, drugie, dziecięte... nagrobne światełka.

Każdy dusze najdroższych swych zmarłych przed się wywołuje, nikłe zjawy — każdy dni ich życia rozpamiętuje.

Wszyscy zaś groby zmarłych bohaterów narodowych wieńczą, na grobach ich rześiste światełka palą, czyny i dzieła ich życia na pamięć przywodzą.

I oto spływają zewsząd tłumy we Lwowie pod Orzona grobowy pomnik, w Krakowie na groby bohaterów 48 roku; pod knutem rosyjskim zgromadzać się nie „lzia“, policja pruska cmentarnych zakazuje zebrań.

Więc tylko Lwów i Kraków. Odkrywają się głowy i w ponure godziny, ponu-

rego wieczora, pieśń krwawa, ponura wytryska: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“... Na dusze zebranych ciężary mocne padają, ciężary przeżywanej niewoli.

„My już bez skargi nie znamy życia  
Wieniec cierniowy wrósł w naszą  
skroń“.

Potrójny wieniec cierniowej niewoli. Przebrzmiała pieśń mówca występuje: rozrachunek dóbr narodowych... Niewola na całej polskiej ziemi i tylko w zaborze austriackim swobody niewiele.

Coś jakby blade anemiczny kwiatek na jednej gałązce cierniowego wieńca.

Mijają miesiące i lata... co roku te same polskie zaduszki...

Aż oto jakby zmarłym bohaterom, narodu sprzykrzył się grób. Polskie szeregi, polska komenda i pieśń żołnierska, polskie karabiny, armaty i polskie nadzieje... Łowczówek, Tartów, Jabłonka, Kukle... niema i Moskala na polskiej ziemi.

Opada najkrwawsza gałązka cierniowego wieńca, a ledwie ziemi dotknęła, zakwita u stóp naszych blade anemiczny, bezwonny kwiatek: — akt 5-go listopada.

I znowuż polskie zaduszki...

Jak dreszcze, wstrząsają wiadomości z Krakowa; rozłazi się Austryja, jak zgniła maź, znikają kordony graniczne. Generał Rózwadowski, Polak w mundurze austriackim z Warszawy ogłasza, iż Polacy z armii austriackiej, tworzyć mają armię polską.

W sam dzień zaduszny rano przywozi oficer legionowy rozkaz do Zamościa

i o to rozszczepia się 30 pułk piechoty austriackiej. Polacy pozostają na miejscu, odpływają z ziemi polskiej Rusini, Niemcy i Czesi.

Godz. 12 w południe, wielkie tłumy w farze. Polacy w austriackich mundurach, przysięgę składają na wierność polskiej Ojczyźnie. Czuliśmy jak opadała nam ze skroni druga gałązka cierniowa.

Nieznasz Austriaka na polskiej ziemi.

Raźno rusza olbrzymi pochód na rynek. Z balkonów ratusza wita przewrót dokonany na polskiej ziemi dr. Mikulowski do jedności wzywając. Wychodzi z pod ziemi konspiracji Polska Organizacja Wojskowa i warty w mieście zaciąga. Młoda to niezgrabna, ale pewna siebie formacja. Mątu czyni wiele, do armji niepodobna za grosz, tylko czupurna nad miarę.

Najdolegliwsza gałąź cierniowej korony skroń nam oplata. Zaciska się pięść polska, ręka do lewego boku sięga...

Zejść musi Prusak z polskiej ziemi.

Polacy w pruskich mundurach zaprzysięż muszą wierność swej Polskiej Ojczyźnie. Zaraz, zaraz nim nowe staną zaduszki.

Opowiada nam wieszcz nasz Adam Mickiewicz, iż dnie zaduszne, to święto dziadów. Wieszczek ludowy guślarz wobec ludu zebranego dusze zmarłych wywołuje. Staje cień krwawy możnego dziedzica przez ciemiężone dusze chłopskie ścigany:

Ty panie nie znalazł litości  
I my nie znajmy litości  
Szarpajmy ciało na sztuki  
Aniechaj nagie świecą kości.

Przyszłe, przyszłe polskie zaduszki.  
A kyst, a kyst, a kyst.

I znowu mara blada. Nieszczęśliwy człowiek ze zranioną duszą... Ustąpić i zniknąć nie chce mimo żądania guślarza.

Nieśmiertelne polskie zaduszki, całego świata zaduszki.

Atoli Polska pokusić się musi o to by się stać imieniem szczęścia wszystkich swych obywateli, jak się kusiła za dni dawnej niepodległości swojej.

Władysław Antoniewicz.

Dr. KAZIMIERZ SOCHANIEWICZ.

## Na marginesie odmian herbu Zamościa.

Zamieszczony w № 17 kroniki artykuł p. St. Pomarańskiego p. t. „Jeszcze dwie odmiany herbu miasta Zamościa“ jest rzeczywiście cenną zdobyczą w zakresie szeregu numerów ciągnącej się debaty nad herbem. Korzystając z łamów zawsze dla mnie życzliwej kroniki—dorzuć znowu kilka uwag na temat odkrycia.

Obok różnic, zachodzących w rysunku samego świętego (t. j. dodanie księgi), charakterystycznym znamieniem jest umieszczenie tarczy z herbem Zamojskich t. j. Jelitą; dotychczasowe bowiem znane przedstawienie dawało Jelitę bez tarczy, co jak to wskazaliśmy nasuwało, względnie nasuwać mogło pewne wątpliwości. Odkryte dwa wizerunki potwierdzają istotne znaczenie owych trzech włóczni, jako symbolu rodowego w herbie miasta.

Jest rzeczą nader pod względem heraldycznym ciekawą, że oba tu opisane wypadki mają nader ciekawe współczesne analogje.

Przedewszystkim ze stanowiska ogólnego, nadawanie jako herbu osób świętych przy nowych lokacjach nie jest rzeczą wyłącznie z Zamościem związaną dowodzą przykłady, które zebrałem. W przywileju lokacyjnym Zygmunta III z 21-go marca 1615 r. dla Stanisława Trzebuchowskiego na miasto Dąbrowica dziś Berek w powiecie Mohylowskim na Podolu) czytamy ustęp „illiqua nomen Dąbrowica imponimus... insiqueque illinus oppidi imagine sancti Stanislai prociat est in imagine praesentium litterarum depicta, esse ac, ea aeternae insignivi designamus. (Górski, Powiat Mohylowski, str. 57 w niej). Analogiczny wypadek zachodzi też z Kopojskimi, dawniej Nowogrodem nad rzeczką Niemiją, który za herb miasta przywilejem Zygmunta III z 3 lutego 1624 roku otrzymał obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na ręku. Rzecz znamienita, że opisany mi dokładnie w przywileju herb miasta, lokowanego przez Łukasza Kazimierza Miaskowskiego, ma dodany herb Leliwę, który jest rodowym właściciela miasta. Geneza obu herbów wyjdaje mi

się w obu wypadkach jasna: obiór św. Stanisława w pierwszym opisie tłumaczą sobie jako kult patrona własnego: lokujący miasto nazywał się Stanisław.

W drugim wypadku sprawa jest nieco trudniejsza, lecz ten kult Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus pozostaje również w związku z imionami chrzestnymi właściciela. Święty Łukasz apostoł, jak wiadomo, ułożył, za twórcę obrazu cudownego Matki Boskiej Częstochowskiej, której kult stanowi przecieź, specyficzne znamię polskiego. Święty Kazimierz król lewicz, jak nam tradycja o nim przekazała, był również postacią, która się z kultem Matki Bożej ściśle związała. Przytym wszystkim zawarty opis herbu, zwłaszcza owo umieszczenie u stóp herbu właściwego—tarczy rodowej właściciela stanowi doskonałą analogję do opisanej pieczęci (I) magistratu Zamościa i dlatego ustęp dotyczący przywileju dla Kopoygrodu przytoczony:

„Ut autem magistratus oppidi prae fati habens quo in obsignandis literis suis et actionibus quibusvis v. authentitis utator publicum eius oppidi perpetuumque insigne civitae beatae virginis Mariae Salvatorem nostrum manu tenentis imago, ad pedes antem eius in sinistra parte stemma memorati locatoris vulgo Leliva dictum, addi et circum circa titulum (patrona oppidi Nowogrodensis) adscribi volumus, prout id ipsum in margine solers artificis manus depinxit“. (Górski, Powiat Mohylowski, str. 146). Drugą analogję w tym kierunku stanowi herb m. Szarogrodu, o tyle ciekawsza, że stanowi pendant—do owej opisanej w artykule pieczęci (II) radzieckiej Zamościa (której napis otokowy jest nieco niezrozumiały) a następnie, że wchodzi tu już w grę osoba założyciela Zamościa to jest Jana Zamoyskiego. Herb miasteczka Szarogrodu, które kanclerz współcześnie mniej więcej z Zamościem lokował, ma używać, w myśl przywileju Zygmunta III z r. 1588, wizerunku „św. Florjana, mającego po prawej stronie tarczę z trzema włóczniami, po lewej zaś ręce trzymającego naczynie z wodą, którą pożar zalewa, a to na pamiątkę, iż miasto od walecznego niegdyś Florjana Szarego otrzymało nazwisko“ (Dr. Antoni J., Zameczki podolskie na kresach multańskich, wyd. drugie, T. III,

str. 259). Nie potrzeba je wcale wyjaśniać wobec swoich poprzednich artykułów, w których mówiłem już o znaczeniu kultu św. Florjana w rodzinie Zamoyskich, genezy herbu Szarogrodu. Mamy tu bowiem ad oculos zademonstrowany przykład, co znaczy kult świętych w rodach polskich i że te a nie inne motywy składają się często na genezę herbów miast naszych, które też równocześnie często jako symbol dodatkowy otrzymywały herb rodowy właściciela, aby ów rodowy związek tym silniej zakcentować. Widzimy zatem, że mamy tu do czynienia z jawnym zjawiskiem społecznym, którego rozmiary terytorjalne i chronologiczne stanowią problem, czekający na badaczy.

ROMAN ŚWIEDZIŃSKI.

## Przyczynki Ludoznawcze.

(Z gminy Skierbieszów w powiecie Zamojskim.)

Mieszkańcy wsi Skierbieszowa, Łazisk, Sławęcina i Suchodębia mówią przeważnie czystym językiem polskim, niektórzy tylko używają mowy rusińskiej. Wzrostu są średniego, włosy mają jasne, temperament Flegmatyczny. Rodziny mają liczne, a stan zdrowia wszystkich wyborny. Mężczyźni golą brody, a wąsy przystrzygają nad wargą, wygalając je bliżej nosa (czynią to ludzie starsi, zażywający tabakę). Kobiety mają ładne włosy, nie dbają jednak o nie czesząc się tylko raz na tydzień.

*Chata*, pobudowana z bali sosnowych, składa się z jednej izby, sieni i tak zwanej komory, gdzie składają mąkę, słoninę, ubranie. Drzwi wchodowe mieszczą się w podłużnej ścianie domu. Chat kurnych nie spotyka się wcale. Około chaty znajduje się stodoła, gdzie składa się i młóci zboże. Prostopadle do stodoły, wprost jej rogów, stawiają zwykle dwa budynki: jeden dla inwentarza żywego, t. j. krów i koni, a drugi — na chlewy dla świń. Poddasze łączy te budynki, zamykając czworobok, czyli tak zwane gumno. Narzędzia rolnicze jak: pługi na „tyłużkach“, brony z zębami że-

laznymi, cepy drewniane, grabie żelazne i drewniane, łopaty, kosy, wozy na drewnianych osiach, widły i motyki—chowają pod poddasze i w stodołę. Drób zwykle trzymają w sieni.

Lud żywi się skromnie, mięso jedzą bardzo rzadko. Codziennym pożywieniem są: kartofle, kapusta, groch, kluski na mleku i chleb razowy żytni. Gotują dwa razy dziennie: rano, na śniadanie — barszcz lub kapuśniak, którego część pozostaje w ciepłym piecu na obiad, oraz kartofle mięte, ze słoniną, a na obiad, oprócz barszczu i kapuśniaku — kaszę jaglaną, jęczmienną lub gryczaną, która, wstawiona do pieca ciepłego, też oczekuje południa; na wieczerę zaś gotują kluski pszenne lub gryczane z mlekiem. Mięso jedzą tylko wieprzowa, i to w czasie świąt lub szczególnych uroczystości.

Ubierają się rozmaicie. Kobiety noszą staniki opięte różnokolorowe, lub kaptany do pasa, krótkie a obszerne; zimowe ubranie stanowią *szuby* na wacie, lub też krótkie żakiety, obszyte czarnym pluszem. Rzadko spotyka się siwe lub czarne sukmany, wyszywane sznurkiem czerwonym lub zielonym, oraz kożuchy. Meżatki noszą na głowach chustki, owiązane, na tak zwaną *kimbalkę* (obrzęcz drewniana), dziewczęta zaś wiążą chustki pod brodę. Każda z kobiet nosi na szyi różnokolorowe paciorki w ilości mniejszej lub większej — stosownie do zamożności. Spódnice noszą do kostek lub krótsze, w różnych kolorach; „malowanek“ nie spotyka się prawie. W lecie chodzą boso. Do kościoła obuwają sznurowane trzewiki, zwane *ciżmami*, w zimie zaś noszą buty. Stroju dopełniają różnego koloru perkalowe fartuszki, które noszą nawet podczas największych uroczystości. *Mężczyźni* noszą w lecie, przy robocie, koszule ze zgrzebnego płótna, przepasując je rzemieniakiem. Spodnie z takiegoż płótna. W niedzielę i inne święta wkładają *spencerki* i spodnie sukienne, zawsze wsunięte do butów, koszule zapinają pod szyją na szklanne, kolorowe spinki, lub zawiązują je na czerwone wstążeczki, „życzkami“ zwane. W zimie noszą baranie kożuchy i czapki, oraz kaptury, w lecie zaś — kapelusze plecione z młodej słomy pszennej lub żytniej; pleceniem i szyciem tychże zwykle trudnią się pas-

tuchy i owczarze. Starsi gospodarze noszą siwe lub brązowe sukmany. Odzież tę kupują zwykle gotową na jarmarkach. Lasek nie używają. Bieliznę szyją same gospodynie z płótna własnego wyrobu. Wpływ mody miejskiej, niestety, bardzo widoczny jest u kobiet: dziewczęta każą sobie robić w mieście suknie ze stanikiem z różnokolorowych barchanów. Kretonów, a nawet materiałów półwełnianych: w dawniejszych czasach sukmana u mężczyzn i malowanka u kobiet — najwięcej były używane.

Do oświetlenia służyły dawniej *skalki* smolne (łuczywo?), lub łojowe kagańce na kominach; dźlś lampki naftowe blaszane, z rezerwoarem szklanym, powszechnie są używane. Za opał służy drzewo, które otrzymują z lasów dworskich, po 36 fur rocznie. Gotują na kominach w żelaznych *baniaczkach* i garnkach glinianych. Bieliznę po wygotowaniu w ługu, piorą w wodzie bieżącej, bijąc kijankami, następnie rozwieszają na płotach, a po przeschnięciu maglują ręcznymi maglownikami. Krupy mielą na żarnach, a żyto i pszenicę we młynach wodnych, zwykle na raz, i tylko na uroczystości mielą na pytel.

Każdy gospodarz, mający od 12 do 18 morgów, utrzymuje 2 do 4 koni, 4 do 6-ciu sztuk bydła rogatego, głównie krowy i jałowice. Byczki sprzedają młode po 3 do 4 rubli za sztukę (artykuł pisany był w 1912 roku). Karmią bydło bardzo nędźnie: w lecie pędzą do lasu dworskiego na pastwisko, którego prawie niema, bydło więc głodne i bez mleka wraca z pastwiska. Rankami, przed wypędzeniem do lasu często prowadzą krowy na postronkach na miedze i drogi. W zimie zaparzają plewy ukropem, a posypawszy otrębami lub mąką, dają krowom, nadto po kłaczku potrawiu, na noc zaś słomę jarą, i to stanowi całodzienny karm dla krów dojnych. Mleka więc mają bardzo mało i w zimie przeciętnie kwartę na jeden udój od sztuki; dają dwa razy dziennie.

Włościanie wsi Łaziska i okolicznych prowadzą dowolne gospodarstwo. Do uprawy używają pługa drewnianego na „*tulużkach*“, z lemieszem i odładnicą żelazną, czyli tak zwanego morawskiego, i brony drewnianej z zębami żelaznymi,

Od lat kilku, zamiast radeł, używają gruberu.

Ponieważ gospodarze wskutek ciągle praktykowanych rozdziałów, niewiele mają gruntów, przeto ugorów wcale nie zostawiają. Zwykle jęczmiona sieją na nawozie, a po zbiorze jęczmienia sieją pszenicę, która wcale dobrze się udaje. Koniczynę sieją w owsie, dwa razy ją koszą i sieją po niej pszenicę lub żyto. Kartofli w polu bardzo mało sadzą, przeważnie w ogrodach. W ostatnich latach kilku gospodarzy sprytniejszych, widząc piękny, świeżo założony ogród owocowy wę dworze, założyli też ogród większy u siebie, sprowadzając szczepy z Klemensowa.

Przed kilku laty było kilkanaście pasiek, prowadzonych sposobem pierwotnym — w kłodach; w roku 1910 prawie wszystkie pszczoły wyginęły z braku zapasu miodu na zimę. Gospodarstwa rybnego nie prowadzą.

Ze zwyczajów dorocznych i obrzędów wspominamy o następujących:

Po Nowym Roku ehodzą z kozą i gwiazdą; szopka obecnie po wsiach nie istnieje. Na Wielkanoc sporządzane są „pisanki“, zwane „kraszankami“.

Dożynki zwykle odbywają się w sposób następujący: Po dożęciu zboża, wiją wianek z kłosów pszenicy lub żyta i wkładają go na głowę najpracowitszej dziewczyny, a otoczywszy ją kołem przychodzą do dworu, śpiewając odpowiednie pieśni. Dziewczyna, niosąc wieniec, wkłada go na głowę gospodarza i okręca się z nim trzy razy, a starsze kobiety wypowiadają powinszowanie i życzenia szczęśliwego ukończenia żniwa i doczekanie roku przyszłego. Za to gospodarz częstuje całą gromadę robotników wódką, a dziewczętom, niosącym wianki, daje po rublu. Potym na wieczór, sprowadza gospodarz muzykę, i odbywają się na dziedzińcu przed gankiem tany; powinien je rozpocząć sam gospodarz z dziewczyną, niosącą wianek. Na przyjęcie pieką się pierogi z kaszą gryczaną i przyrządza się twaróg z kwaśnym mlekiem zmieszany, w którym goście maczają, pierogi. Przytym dają się wódkę, a w wielu miejscach herbatę. Zabawa przeciąga się zwykle poza północ.

*Obchód weselny.* Chłopak, upatrzysz sobie dziewczynę posyła kobietę lub mężczyznę w *družby* do jej rodziców: przychodzi razem i chłopak, ale zostaje na dworze. Jeżeli družba porozumie się z rodzicami, wtedy woła pana młodego poleca go, jako dobrego chłopca, i przyrzeka, że dziewczynie będzie za nim dobrze. Dziewczyna zawstydzona, siedzi za piecem, skąd ją rodzice wyciągają. Pan młody pije do niej wódkę, a jeśli dziewczyna podaną wypije, to znaczy, że przyjmuje oświadczenia. Potym narzeczeni idą do kościoła, kawaler daje na zapowiedzie a kapłan przesłuchuje narzeczonych pancerza. Narzeczeni wybierają sobie starościny i starostę (z osób zaślubionych), oraz družbów i druchny, chorążego, swatów i swachy. W sobotę panna młoda z družną, a pan młody z družbą obchodzą krewnych, znajomych i sąsiadów, prosząc o błogosławieństwo, przyczym panna młoda przyjmuje od znajomych dary.

Wesele zaczyna się w sobotę wieczorem w nocy zaś odbywa się pieczenie korowaja. Przyjęcie godowników urządza się oddzielnie u panny młodej i oddzielnie u pana młodego. Podczas całego obrzędu weselnego śpiewają wiele pieśni, a mianowicie: przy pieczeniu korowaja, przy wyjmowaniu go z pieca, przy rozplataniu warkocza, jadąc do ślubu, po powrocie od ślubu, przed oczepinami i po oczepinach. Charakterystyczną osobliwością tych pieśni jest wzajemny wpływ języków polskiego i ruskiego: w pieśniach polskich zdarzają się wyrazy ruskie i na odwrót w ruskich wyrazy i formy grammatyczne polskie.

1. W sobotę z wieczoru, przy rozczynianiu korowaja:

*u katolików.*

Steremajdo, steremaj,  
A w ogródeńku ziele.  
W tym domu sam Bóg chodzi,  
Zaczyna się wesele.

Steremajdo, steremaj,  
Poschodzili się korowajnicy  
Korowaju plaskaty.  
Chodzi mateńka zafrasowana,  
Niema czym częstowaty:  
Częstowała ich czerwonym  
winem



Nie chcieli jego pity;  
Chcieli oni młodą dziewczynę  
Za stołem posadyty.

*U prawosławnych.*

Dopomoży nam, Boże,  
Dopomoży nam, Boże  
I przeczystaja Maty,  
Korowaj ubraty.  
W tym ogródeńku ziele  
W tym domu sam pan Jezus chodzi,  
Bo się zaczyna wesele  
Zosi, dońki, hołuhonki.  
Schodyte sia do lubonki,  
Do miodu, wina pity,  
Do korowaju roboty.  
Oj znaju ja, znaju  
Oj znaju ja, znaju,  
Szczu je w tym korowaju:  
Z troch stropów pszenycia  
I z troch dunajów wdycia,  
Od czarnych korow bieleńki syr,  
I żółtoje masło.

### 3. Podczas pieczenia korowaja.

Steremajdo, steremaj!  
Czerwone racze  
Koło przypiecka skacze  
I w piec zahladaje  
Czy się korowaj udaje.  
Steremajdo a czerwone rucze  
Po przypiecku skacze,  
A w piec zahlidaje,  
Czy się nam korowaj udaje.  
Bądź nam, korowaju, rumiany,  
Bo ty pojedziesz między pany,  
Żebyś niemiał ugany.

### 4. Przy wyjmowaniu korowaja z pieca:

Steremajdo, steremaj!  
Zaprzęgajcie cztery woły,  
Pojedziemy po podpory,  
Będziemy piec podpiraty  
Czas korowaj wyjmowaty.

### 5. Przed ślubem

Wila Kasiunia wianeczek,  
Z drobnej ruteńki serdeczek  
Oj serce moje zakamieniałe  
Czemuż mi nie zapłaczesz?  
Jakże ja mam plakaty,  
Swoją mateńkę żalify?  
Dosyć oni żałości mają  
Że mnie od siebie dają.

### 6. Na jezioronku,

Na bystrej wodzie  
Siwa gąseńka pływa.  
Tam Kasiunia mołodeńkaja  
Białe liceńko myła.

### 7. Poszukajcie ojca, matki,

Niech sobie posiadają,  
Niech się im pokłaniają.  
Swacia się do ślubu stroją,  
Jak te pszczołki w roju,  
Za wrota wyjeżdżają  
I jak róże zakwitają.

### 8. Przy rozplataniu warkocza.

Oj kołem Wisła stanęła,  
Oj koło białego kamienia  
Oj stańcieże wy, dzieweńki,  
Okolo mojej lubeńki.  
Rozplećcież mi ją, rozplećcie,  
Mego tatę i mamę ucieszcie.

*Po ślubie.*

### 9. Do panny młodej.

Szeroka droga,  
Głęboka woda  
I szeroki gościniec.  
Oj wróćże się,  
Młoda Kasiu,  
Do kościoła po wieniec.  
Oj nie wróćę się, nie wróćę,  
Dałam ja go schować.  
Oj dałam ja go oblubieńcowi,  
Będzie on tam wiekować.

### 10. Do pana młodego.

Popod sadeńkiem,  
Popod wiśniowym  
Barwineńko zielony.  
A mój tatuniec,  
Ja już ożeniony!

### 11.

My w kościele stojali:  
Dwoje ditok — jednolitok —  
Tośmy im ślub dawali.  
Podziękujmy książeńkowi,  
Jak swojemu lubeńkowi,  
Że nam ślub dał  
I niewiele brał:  
Czerwonego złotego  
Od pana młodego.



**12. W domu.**

Niechże będzie pochwalony,  
 Jezus Chrystus z kościoła!  
 A przyjm że nas, panie ojcze  
 I pani matko, do stoła.  
 Steremajdo, steremaj —  
 My zasiedli za stołem  
 I za stołem cisowym,  
 I za obrusem szelkowym.  
 Teraz nam dajcie isty i pity  
 Bo się nam z za stoła tra ustupity.

**13. Przed oczepinami.**

A pójdźże precz,  
 Młoda dziewczynol  
 Skiń wianeczek  
 Na kołeczek  
 Weź czepiec.

**14. Po oczepinach.**

Żebyś ty, chmielu,  
 Na tyczki nie laz (l),  
 Tobyś nie robił  
 Z panieczek niewiast.  
 Ale ty, chmielu,  
 Wciąż na tyczki łazisz  
 I bardzo ty panienki i wianeczek  
 zdradzisz.

**15.**

A czy tobie nie żal,  
 Młoda Kasiuniu,  
 Rucianego wianka?  
 Dzieweńki idą i ciebie wołają,  
 A ty siedzisz i nie zapłaczesz,  
 Czesła kasieńka złoty len,  
 Prosiła swego tatę o grzebień.  
 Podajże mi, o mój tatu, już no raz,  
 A ty Michałku,  
 Podaj czepiec i kimbałku  
 A, święty ponediłku,  
 Zabreleś nam diwku.  
 Wczoraj była we wianeczku  
 A dzisiaj już jest w rąbeczku.  
 A ty, Kasiuniu młodzusięńka,  
 Już pójdź precz!  
 Powieś wianeczek na kołeczku,  
 A weź czepiec  
 A ona nie wiedziała,  
 Co czynić miała  
 Od żalu, od żalu;  
 Tak powiesiła swój ruciany wianeczek  
 Na gaju, na gaju.  
 Po drugie se mówiła

Od myśli, od myśli,  
 Tak wiesiła swój wianeczek  
 Na wiśni, na wiśni.

**Na chrzcinach śpiewają:**

Bądźże mi zdrowa, kumuniu moja  
 Bo ja już idu spaty;  
 Czerez worota. czerwony jawor—  
 Tam cię budziemy czekaty.  
 Bądźże mi zdrowa kumuniu moja  
 Żebyś mi zdrowa była,  
 Żeby nad tobą, moja kumciuniu,  
 Jasna zoreńka świeciła.

---



---

 REGINA KŁOSSOWSKA.

## Ochronka św. Franciszka w Zamościu.

Nadzwyczajne wypadki, spowodowane wojną, ujemnie oddziały na prawidłowy rozwój ochronki, istniejącej dzięki poparciu miejscowego społeczeństwa od września 1913 r. Jak wiadomo ochronka utrzymuje się ze składek miesięcznych wpłacanych przez osoby życzliwie odnoszące się do tej instytucji, jak również z ofiar jednorazowych i dochodów nadzwyczajnych. Przed wojną składki wpływały punktualnie, co dawało możliwość zapewnienia dziatwie w ochronie względnego dobrobytu; dzisiaj warunki się zmieniły; wiele osób wspierających opuściło tutejszą okolicę, namnożyło się potrzeb społecznych, a jedno i drugie przyczyniło się do umniejszenia dochodów. Do września 1915 roku dzieci w ochronie otrzymywały posiłek, od tego zaś czasu przestano dzieci karmić z powodu nadzwyczajnego podrożenia produktów życiowych, a nieraz niemożności ich dostania. Do września 1915 r. ochronka czerpała dochody ze składek i ofiar publicznych, nadal ochronka zasilana była funduszami z Komitetu Ratunkowego Zamojskiego i dzięki poparciu tegoż mogła dalej egzystować, za co Zarząd Ochronki czuje się w obowiązku wyrazić Komitetowi serdeczne podziękowanie.

Przez okres czteroletni od 1 września 1913 r. do 1 września 1917 r. uczęszczało dzieci ogółem 37763 co przeciętnie wynosi 37.7 dziennie licząc 25 dni

w miesiącu i 10 miesięcy w roku. Nie jest to cyfra ścisła, gdyż w roku 1914 i 1915 były dłuższe przerwy w nauce z powodu działań wojennych.

Żywność i całkowite utrzymanie ochronki, niewliczając w to produktów otrzymanych w naturze, wynosiło dziennie w pierwszym okresie dwuletnim około 9 kop. dziennie od dziecka, a od wszystkich dzieci rub. 3 kop. 39, miesięcznie rub. 84 kop. 75.

W następnym okresie dwuletnim utrzymanie ochronki bez życia i z wyłączeniem produktów w naturze kosztowało dziennie od dziecka 8 i pół kop., od wszystkich dzieci rub. 3 kop. 20, miesięcznie rub. 80 przybliżenie.

Na wiosnę 1914 r. nabyto plac pod budowę domu dla ochronki oznaczony №-em 23 na planie posesyi K. i A. Tomorowiczów, przestrzeni 49  $\frac{2}{3}$  przętów kwadr. Wartość placu oceniono na rubli 1018 P.p. K. i A. Tomorowiczowie bonifikowali na rzecz ochronki rub. 168, koszt zatym placu wyniósł rub 850. Z powodu wojny budowa domu dla ochronki nie doszła do skutku, jednak ochronka jest właścicielką placu w Zamościu, przedstawiającego wartość 1018 rb.

### Lista członków stałych, którzy wnieśli składki miesięczne.

od 1-go Września 1913 r. do 1-go Września 1917 r.

	Rb.	k.	Kor.	h.
Antoniszewska St. . . . .	—	50		
Bogucka Helena . . . . .			36	—
Biernawska l. . . . .	24	—		
Badzian B. . . . .	5	50	6	—
Białkowska Marja . . . . .	2	—		
Badzian J. . . . .	3	—		
Cieszkowska Lucyna . . . . .	23	—		
Czernicka Władysława . . . . .	14	—	14	—
Czujkiewicz . . . . .	—	20	1	—
Dargiewicz St. . . . .	6	—		
Dziuba A. . . . .	—	50		
Dziuba Kazimierz . . . . .	—	50		
Domaniewski . . . . .	5	—		
Drue Bolesław . . . . .	4	—		
Dudziński St. . . . .	3	—		
Dębska . . . . .			1	—
Dytry Romuald . . . . .			2	—
Emeryk Piotr . . . . .	—	50		
Franczewski . . . . .	1	—		
Gisges Wanda . . . . .	15	—		

	Rb.	k.	Kor.	h.
Godziszewski J. . . . .	—	30		
Gołębiowski H. . . . .			4	—
Gołębiowski T. . . . .	—	50		
Gilecka I. . . . .	3	65	2	—
Grzelińska M. . . . .	12	—	4	—
Golakowska Marja . . . . .	6	60		
Gibulska A. . . . .	5	—		
Gałaszkiwicz A. . . . .	—	50		
Honory . . . . .			3	—
Jaśkiewiczowie R. i M. . . . .	42	—	20	—
Jabłoński Tomasz . . . . .	11	30		
Janicki Franciszek . . . . .			2	—
Jabłońska Sabina . . . . .	18	—		
Jabłoński J. . . . .	1	—		
Kalinowski Teodor . . . . .	42	—		
Kłossowscy Z. i R. . . . .	56	—		
Krzyczkowska Henryka . . . . .	20	—	66	—
Krzyczkowska Zofja . . . . .	20	—		
Kowalewska Emma . . . . .	27	—	26	—
Korba . . . . .	—	20	2	—
Kabas B. . . . .	13	50		
Kosmalski Henryk . . . . .	3	—		
Klimkiewicz P. . . . .	10	50	9	—
Klimkiewicz B. . . . .	4	80		
Kostrzewski . . . . .			1	—
Luchtowie Wł. i J. . . . .	6	—		
Listowski A. . . . .	30	—		
Leszczyński . . . . .	11	50		
Lelesz Marja . . . . .	3	—		
Lipczyńska Wanda . . . . .	3	—		
Łopatyńska . . . . .	21	—		
Łuczynski . . . . .	—	50		
Modzelewska W. . . . .	6	—		
Mazurkiewicz W. . . . .	17	—		
Maliszewski M. . . . .	20	50		
Małczyński . . . . .	—	50		
Maliszewski J. . . . .			4	—
Mojżes Jan . . . . .			2	—
Maroński . . . . .			3	—
Niewieska Helena . . . . .	37	—		
Niedziałkowski . . . . .	1	—		
Osuchowski Tadeusz . . . . .	17	—		
Ostrowski K. . . . .	3	50	7	—
Orłowski A. . . . .	1	—		
Porębska Magdalena . . . . .	22	—	24	—
Przegalińska . . . . .	3	—		
Przyłuski T. . . . .	1	—		
Ptaszyński . . . . .	1	—		
Pajer . . . . .		50		
Pleskaczyński K. . . . .	5	50	3	—
Pleszczyńska . . . . .			3	—
Sztranc Jadwiga . . . . .	6	—		
Szymańska Zofja . . . . .	6	—		

	Rb.	k.	Kor.	h.
Stodółkiewiczowa K.	22	—	14	—
Ks. Szymoński Wł.	23	—	—	—
Stryjek J.	1	90	—	—
Stryjek M.	2	50	—	—
Szulakiewiczowa	2	50	—	—
Stefaniak	1	50	2	—
Sajkiewiczowa Anna	10	—	—	—
Służewski	2	50	—	—
Turczyńska	—	50	—	—
Tomaszewski	3	—	—	—
Turek	1	50	—	—
Wojnarowska	3	—	14	—
Wawrzyszak W.	1	50	—	—
Zborowska Marja	23	—	—	—
Zapasiewiczowa	14	—	—	—
Zawiszyna	13	—	4	—
Zalewska St.	3	—	4	—
Żukowska	4	50	—	—
Żmudzka Kazimiera	4	—	—	—
Żerdzicki	—	50	—	—
Ungiertowa Karolina	3	—	—	—
Zdziechowska Fr.	1	—	—	—
Bezimiennie.	30	—	10	—

Ogółem wpłynęło ze składek w ciągu czterech lat Rubli 800 k. 45 i kor. 293.

### Wpływy jednorazowe.

Zamiast powinszowań noworocznych rb. 66 kop. 85, WPP. Luchtowie rub. 30, służące z wieczoru tańczącego rb. 6, zamiast wizyt wielkanocnych rb. 17 k. 5, i Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe w Zamościu rb. 20, WP. Marja Zalewska honorarium nie przyjęte przed d-ra Modzelewskiego rb. 2, WP. Władysława Czernicka na gwiazdkę w 1914 r. rb. 20, WP. Władysława Czernicka w dniu imienin syna 1916 r. rub. 20, WP. Władysława Czernicka dla uczczenia pamięci d-ra Krzyczkowskiego rb. 10, WP. Władysława Czernicka w dniu imienin syna w 1917 r. Kor. 40, Tow. Ziem. Wz. Kredytu w Zamościu stosownie do uchwały ogólnego zebrania rb. 150, Dochód z kinematografu rub. 35 k. 30, WP. Pułkownik Fiszer kor. 20, z rautu urządzonego przez WP. W. Małujową kor. 354, WP. Henryka Krzyczkowska noworoczne kor. 4, W. x. Jędrzejewski zamiast biletu na raut rb. 4, W. x. Cieślik zamiast biletu na raut, WP. W. Małujowa składka okolicznościowa w Lublinie kor. 6, WP. Dr. Gelibter przy zwiedzaniu ochronki kor. 100, ze skarbo-

nek sekcji aprowizacyjnej przy Komitecie Ratunkowym rb. 15 k. 66 i kor. 414 hal. 78, kara sądowa rb. 1.

Ogółem z ofiar jednorazowych wpłynęło w ciągu lat czterech rb. 393 k. 86 i kor. 946 hal. 78.

### Ofiary w naturze.

Hr. Maurycy Ordynat Zamojski 13 sągów drzewa opałowego, WP. Czernicka Władysława 30 funtów słoniny, beczułkę kapusty, kartofle i buraki, WP. Tadeusz Osuchowski 20 funt. słoniny. 2 pudy kaszy 2 korce kartofli, WP. Zdziechowska Marta skrzynię kartofli, WP. Jaśkiewiczowa Marja 12 kryzek i 12 torebek, WP. Ungiertowa Karolina 2 korce kartofli i pół korca kaszy, WP. Kowerska Marja korzec kartofli, WP. Kielczewska Leonarda 3 korce kartofli, WP. Leleszowa Marja 8 korcy kartofli, WP. Kłossowska Wanda 12 kryzek, WP. Nowakowski Bolesław 40 pudów kartofli, Komitet Ratunkowy Zamojski 33 łokcie materjału na paltociki dla dzieci.

### P R Z Y C H Ó D.

Składki od członków stałych rubli 800 k. 45 i kor. 293, wpływy jednorazowe rb. 393 k. 86 i kor. 946 hal. 78, procent od kapitału za 4 lata do 23 lutego 1917 r. rub. 787 k. 14, dochód z robót rb. 11 k. 80, za sprzedane zbywające miseczki rb. 3 k. 20, uzyskane ze sprzedaży materjału na paltociki kor. 165, z koncertu w dniu 1 września 1917 r. kor. 96 hal. 56, od Komitetu Ratunkowego Zamojskiego rb. 720 k. 86, kor. 2183 hal. 83.

Ogółem rubli 2717 kop. 31, kor. 3685 hal. 17.

### R O Z C H Ó D.

Za lokal dla Ochronki od 1 stycznia 1914 r. do 1 września 1917 r. rub. 440 kor. 350 hal. 60, żywność dla dzieci przez 2 lata do 1 lipca 1915 r. rub. 212 k. 75, pensja ochroniarki za 4 lata rub. 1215 i kor. 1650 hal. 70. utrzymanie służącej za 4 lata rb. 231 k. 25 i kor. 171 hal. 14, drzewo opałowe za 4 lata rb. 249 kop. 70 i kor. 249 hal. 30, nafta za 4 lata rb. 37, k. 61 i kor. 19 hal. 70, woźnemu za zbieranie składek za 2 lata rub. 24, ubranka

dla dzieci kor. 109 hal. 13, drukowanie sprawozdania rub. 9, remont mieszkania rb. 19 k. 89 i kor. 48 hal. 91, drobne wydatki za 4 lata rub. 46 kop. 28 i kor. 38 hal. 90, kupno placu dla ochronki rubli 850. †

Ogółem rubli 3335 kop. 48, kor. 2638 hal. 88.

### Stan majątkowy.

Wartość placu rub. 1018, na lokacie w 2-im T-wie pożyczkowo-oszczędnościowym 3636 kop. 93; w Ziem. T-wie Wz. Kredytu rub. 147 kop. 30, meble i inne ruchomości przybliżenie rub. 150.

Ogółem rub. 4952 kop. 23.

Ochronka św. Franciszka jest jedną z pierwszych instytucji w Zamościu założoną i utrzymywaną kosztem miejscowego społeczeństwa; kształcąc i rozwijając dzieci w zaraniu ich życia zapobiega wczasu złym dążnościom do jakich skłonne jest dziecko pozostawione bez należytej opieki, instytucja ta zatym oddaje miastu niespożyte zasługi i należy ją ze wszech miar popierać.

W ostatnim roku t. j. w czasie od 1 września 1917 r. do 1 września 1918 r., w którym to niemal wszystkie dziedziny życia naszego wchodzą w normalne ramy rozwoju, ochronka również zapowiadała się niezgorzej.

Za cały ten okres składki wpływały w rozmiarach szczyplych i niejednostajnie, gdyby nie zasiłek Komitetu Ratunkowego wypłacany w kwotach miesięcznych, ochronka nie mogłaby istnieć. Komitet asygnował miesięcznie po 200 kor. co stanowi rocznie (t. j. do 1 września 1918 r.), K. 2400.

Składki złożyły następujące osoby:

	Kor.	hal.
H. Bogucka	24	—
J. Bądzian	2	—
L. Cieszkowska	2	—
W. Czernicka	10	—
K. Dziuba	4	—
Domaniewski rb. 1	2	50
Dębska	2	—
J. Gielecka rb. 1 i 4 k.	6	—
Fr. Janicki	2	—
H. Krzyczkowska 8 rb.	32	—
Z. i R. Kłossowscy	36	—
E. Kowalewska	3	—

	Kor.	hal.
J. Korba	2	—
B. Kabas	2	—
W Mazurkiewiczowa	2	—
Niedziałkowski rb. 6	15	—
H. Niewieska rb. 5	12	50
M. Porebska	2	—
K. Pleskaczyński	3	—
K. Stodółkiewiczowa	2	—
J. Stryjek	2	—
K. Stęfaniak	3	—
Szulakiewiczowa	2	—
Służewski	4	—
Turczyńska	0	50
Wojnarowska	2	—
J. Wawrzyszak	6	—

Z ofiar wpłynęło:

	Kor.	hal.
J. Bądzian	250	—
Gen.-Gubernator Liposzczak	100	—
Nowomiejskie Stow. Spożyw.	100	—
P. Zubowicz i T. Czernicki.	50	—
H. Krzyczkowska	100	—
Stan. Szulc	100	—
J. Czernicki senior	100	—
Komitet Ratunkowy za wrzesień 1918 r.	200	—
Ogółem Kor.	3586	—

### W Y D A T K I:

	Kor.	hal.
Pensja ochroniarki do 1 października 1918 r.	2095	97
koszty podróży ochroniarki	114	—
odnowienie szyldu	18	—
drzewo opałowe	84	—
lokal	337	—
służąca	310	—
remont lokalu	24	—
drobne wydatki	15	—
wydrukowanie sprawozdania za 4-y lata	160	—
Ogółem Kor.	3187	97

### Z E S T A W I E N I E:

Przychód Kor. 3586 hal. —

Rozchód „ 3187 „ 97

Pozostałość Kor. 398 hal. 03

Lecz, rzecz niezwykła zaiste a smutna, od nowego roku szkolnego t. j. od września 1918 r. ochronka znalazła się w przykrym położeniu z powodu braku lokalu.

W ostatnich czasach zajmowała dom, należący do p.p. Franczewskich odnajmowany jej przez kuratora tegoż domu pod nieobecność właścicieli przebywających w Rosji. Po powrocie ich, p. Franczewska wymówiła lokal ochronce rzekomo, jakoby dla zajęcia tegoż na swój własny użytek, tymczasem wynajęła lokal, w którym ochronka mieściła się, oficerowi austrijackiemu, a ochronka została wyrzucona na bruk.

Dziwne pojmowanie obowiązków, o których się jednak dużo mówi, a sądząc, ze słów wygłoszonych, zdawało nam się, że mamy do czynienia z osobą bardzo uspołecznioną, niestety — omyliliśmy się. Dziś ochronka, z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego pomieszczenia, jest nieczynna. Może po usunięciu się z gmachów, miejskich i rządowych władz okupacyjnych i przy dalszym ofiarnym poparciu społeczeństwa znajdą się wreszcie warunki do restytuowania tak ważnej placówki społecznej.

BŁAŻEJ SZEWC.

## Zwyczaje i obrzędy weselne we wsi Wielacza w pow. Zamojskim.

### Dziewostęby.

Młodzieniec, mający się żenić, posyła starszego od siebie a wymownego człowieka, tak zwanego dziewostęba, lub w jego towarzystwie jedzie z trunkami do upatrzonej poprzednio dziewczki — „w dziewostęby“. Po przybyciu do domu przyszłej narzeczonej, dziewostęba, w imieniu swojego klienta, prosi dziewczkę, która zwykle przez skromność chowa się za piec, o podanie kieliszka lub szklanek do nalania przyniesionego trunku. Jeżeli dziewczyna, bez żadnych zmuszań ze strony rodziców lub opiekunów, sama, z własnej chęci poda żądane naczynie, jest to znak, że kawalera przyjmuje i ma chęć wyjść za niego; w przeciwnym razie rodzice lub opiekunowie podają kieliszek, wypijają przywieziony przez dziewostęba, ale z warunkiem zwrócenia kosztów „wykładu“ kawalerowi w jak najkrótszym czasie. Pierwszy kieliszek lub szklankę trunku pije dziewostęba, albo pan

młody, jeżeli jest obecny, do dziewczyny: „Na zdrowie — do ciebie Maryś!“. Ta mu odpowiada: „Pij zdrowie!“ Drugą porcję dziewostęba lub kawaler podaje do wypicia dziewczynie, która z kolei pije „na zdrowie“ do ojca, ten do swojej żony i t. d. dopóki kolejnie obejdzie wszystkich obecnych. Dziewczyna, pijąc, przez skromność odwraca się twarzą od obecnych do pustego kąta, przykłada kieliszek do ust i trzy razy nachyla go, coraz wyżej podnosząc głowę do góry, aż całą zawartość naczynia wypije.

Rola dziewostęba polega na tym, ażeby oświadczyć zamiary kawalera dziewczynie, zachwalić jego uczciwość, urodę i majątek, również ułożyć się z rodzicami dziewczyny o posag dla niej. Po załatwieniu tej czynności, rola dziewostęba skończona.

W najbliższą sobotę, ponieważ „dziewostęby“ odbywają się najczęściej we czwartek wieczorem, narzeczeni, w towarzystwie ojców z obu stron, idą do proboszcza „do pacierza“ i dać na zapowiedzi. Zdarza się często, że jedno z narzeczonych nie umie dobrze pacierza; stąd nowy kłopot, bo proboszcz grozi niedaniem ślubu, dopóki młodzi nie nauczą się pacierza.

Przed kilkunastu laty, w tydzień po „dziewostębach“ odbywały się zaloty — zabawa, trwająca przez jedną noc, z muzyką i tańcami. Cel zalotów był ten, żeby panna młoda nie mogła zerwać przyrzeczenia, ponieważ musiałyby ona, lub drugi kawaler, mający się żenić z nią, zwrócić pierwszemu koszta, czyli „wykład“. Na tę zabawę zbierała się weselna drużyna u pana młodego, z którym szła do panny młodej.

### Drużyna weselna.

Rodzice obojga młodych od chwili zaręczyn wołają na siebie wzajemnie „swatu, swasiu“, a jeżeli nadto są kumami, to „kumie—swatu, kumie—swasiu“. Do pana młodego należy znaleźć dla siebie na wesele: starostę i starościnę (najczęściej bywa to małżeństwo), swachę („swaszka“), chorążego, drużbę, dwu bojarów i muzykanta.

Panna młoda wynajduje sobie: druchną starszą (której obowiązkiem obchodzić z p. młodą po wsi dla zapraszania krewnych i znajomych na wesele i zbierania od nich datków w ziarnie, krupach, mące, pieniądzech), druchną młodszą, dwu przydanów, a pod koniec wesela—dwie przydanki. Obowiązki starości-

ny i swachy polegają na tym, ażeby dla ulgi gospodarzowi; sprawiającemu wesele, zabrać je do siebie na jeden dzień podczas przyjęcia gości u rodziców państwa młodych, stosownie do tego, gdzie się wesele odbywa — u p. młodego, czy u p. młodej; starościna i swacha, podług umowy między sobą, wydają: jedna—obiad przed ślubem, druga—śniadanie po ślubie. Po starościny i swachę, do każdej oddzielnie, posyła się bojara z trunkiem i muzykantem; ten ostatni obowiązany jest pod oknem u każdej zagrać na „dzień dobry“ lub na „dobry wieczór“ pani starościny i pani swaszcze, za co przez nie bywa zaproszony do mieszkania i częstowany przyniesionym przez bojara trunkiem. Dla prowadzenia państwa młodych do ślubu, starościna ubiera się w wieniec w kształcie korony, zrobiony z zasuszonych kłosów zborza, dojrzałych traw i błyszczącej słomy, kręconej w pierścienie, a przetykanej zasuszonymi na gałązkach jagodami kaliny lub jarzębiny. Staroście przyszywają na wierzchu czapki, do denka, pęczek dojrzałego owsa. Swacha zdobi swoje warkocze barwnymi wstążkami, których końce spadają na plecy aż do pasa.

Panna młoda i starsza druchna ubierają się podobnie jak swaszka, ale jeszcze wytworniej i kosztowniej. Dla obchodzenia po wsi z prośbą o błogosławieństwo, splatają włosy z tyłu głowy w dwa warkocze, układają je ponad skroniami i czołem w kółko i przypinają do nich wstążki, zwieszające się na ramiona i plecy do pasa; wierzch głowy pomiędzy warkoczami zapełniają barwinkiem.

Panna młoda i starsza druchna są zawsze ubrane jednakowo, ale po rozplecinach, aż do oczepienia, p. młoda ma włosy rozpuszczone pomiędzy wstążki, druchna zaś pozostaje w warkoczach. Mężczyznom, uczestniczącym w obrzędzie weselnym, przyszywają do czapek, na wierzchu denka, wianki z barwinku, a do sukmany lub kapoty z boku — bukiet z barwinku z czerwoną lub białą wstążką.

Przyszywania wianków i bukietów uczestniczącym w weselu dokonywają swaszka i druchny, zaraz po przybyciu każdego do domu p. młodego lub p. młodej, przed rozplecinami.

### Przeprosiny i rozpleciny.

Przeprosinami i rozplecinami rozpoczyna się wesele. Na rozpleciny obiera się

dzień, który nie jest feralny, np. sobotę. Tego dnia wieczorem zbiera się umówiona po przednio przez państwa młodych drużyna u obojga kolejno. Najpierw u p. młodego, gdy już cała jego drużyna się zebrała, chorąży zaczyna zaczyna zapraszać do tańca; w tym celu wychodzi na środek izby i woła: „Pani starościno! proszę do siebie!“ Ta wychodzi, a chorąży dobiera jej bojara, oboje biorą się za ręce i obchodzą izbę wokoło ku lewej stronie. Chorąży wtenczas, stojąc po środku, woła dalej: „Pani swaszko! proszę do siebie!“ Ta występuje, a chorąży, dodaje jej drugiego bojara i puszcza za pierwszą parą w kółko. Dalej chorąży wywołuje: „Panie starosto! proszę do siebie!“ Ten wychodzi, chorąży dobiera mu do pary pierwszą lepszą dziewczynę i tak trzy pary obchodzą izbę w kółko, a ponieważ starosta dostał dziewczynę, należącą do drużyny weselnej, przeto chorąży staje za ostatnią parą i pogania starostę, przyspiewując mu:

„Hej, hej, szady wole,  
Szadocha cię w żebro kole!“

Wtedy wszyscy obracają się w przeciwną stronę i tańczą prędko, wesolo przyspiewując:

Siano grabiła, wiązki wiązała,  
Po tej robocie tydzień leżała.  
Oj leży, leży, jak wór młynowy,  
Oj patrzy, patrzy na chleb gotowy.

Po przetańczeniu tego tańca, bojarowie po środku izby, naprzeciw obrazów, stawiają stołek i każą na nim usiąść obojgu rodzicom p. młodego do „przeprosin“. Ci siadają obok siebie, zwróceniem twarzami do proga, a drużba w imieniu p. młodego, który stoi przed rodzicami w czapce, przeprosza w następujący sposób: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Rodzice odpowiadają z żalem i płaczem: „Na wieki wieków. Amen.“ „Panie tatuniu kochany i pani mamuniu kochana, których ten dzieciuk stanął przed wami, jako przed swoimi rodzicami zabiera on się do stanu małżeńskiego, do Majestatu Boskiego, będzie on przysięgał przed Panem Bogiem, przed Matką Boską, przed Trójcą Przenajświętszą, przed Wszystkimi Świętymi; ale mógł on was rozgniewać w złości, czyli miłości, jako tatunia swego i mamunię swoją; przeto odpuście mu ten gniew, jako i ja mu odpuszczam“.

W tej chwili jeden z bojarów, którzy stoją za p. młodym, zdejmuje mu czapkę z głowy; p. młody nachyla się, całując ojca w oba policzki, w obie ręce i oba kolana; tak samo i matkę, a zebrane obok dziewczki i młode kobiety śpiewają z całej siły: „Kłaniaj się Jasiuniu (stosownie do imienia), kłaniaj się nieboże! nisko, pokornieńko, do kolanek, niziuteńko!“ Po ucałowaniu rodziców, p. młody staje na dawnym miejscu, a bojar wkłada mu czapkę na głowę.

Taka ceremonia powtarza się do trzeciego razu. Po „przeprosinach“, dla rozweselenia płaczących rodziców, drużyna weselna śpiewa i tańczy.

Po pewnym czasie takiej zabawy, drużba bierze od ojca p. młodego antałek piwa i bułkę sitnego chleba i z całą drużyną p. młodego, na czele muzyki, jedzie do p. młodej, u której zebrani przydani i druchny wyglądają przybycia p. młodego z jego drużyną. Kiedy ten przybył przed próg domu, przydani zamykają drzwi od sieni. Drużba i chorąży stukają do drzwi, a gdy kto z sieni zapyta: „Któż tam stuka i czego żąda?“—odpowiadają: „My tu przyjechali na ogień (t. j. na widok światła w chacie) i w goście, a że widzimy, żeście smutni, to was rozweselim, nakarmim, napoim. Przywieźliśmy z sobą naszego książećcia, który szuka po świecie dla siebie księżniczki. Podejrzanymi też nie jesteśmy i mamy na to dowody“. Tu chorąży dobywa skrawek przywiezionego z sobą papieru, podają go przez uchylone drzwi do sieni przydanym, którzy, po sprawdzeniu dowodów, puszczają drużynę p. młodego i jego samego do izby. Po zwykłym przywitaniu: „Niech będzie pochwalony“ i t. d., drużba, starosta i chorąży idą wesóło do stołu, kładą na nim przywieziony z sobą chleb, stawiają piwo pod stołem, sami siadają przy nim, a p. młody zatrzymuje się przy progu. „Mówiliśmy, że was rozweselim, to słowa dotrzymamy, ale nam wydajcie to, czego żądamy, a czego żądamy, sami dobrze wiecie“.

W tej chwili ojciec p. młodej posyła wybranych z pośród gości dwu wymownych ludzi do komory po podarunki, które drużyna p. młodego po pewnych targach obowiązana jest wykupić, a pieniądze stąd zebrane przeznacza się na wiano p. młodej. Najpierw na półmisku wynoszą „różgę“. Jest to rodzaj bukietu, uwitego z barwinku lub farbowanych piór na trzech (do pięciu) różkach widłatego

kija, przewiązanego w połowie białą podłużną chustką i wstążką, czasem z dzwonekami.

Po długich targach nabywa ją chorąży za 15 kopiejek do swojego użytku podczas służby w weselu. Chustka i wstążka z różgi pozostają własnością chorążego za zasługi weselne.

Po sprzedaniu różgi, wynoszą z komory dwie białe chustki w kształcie ręczników, z nowego perkalu; jedna przeznaczona jest dla służby, druga dla starosty. Te chustki drużba targuje, a po przyjściu do zgody płaci po 6 groszy, bierze jedną dla siebie i zawiesza ją u boku u pasa, a drugą oddaje staroście, który mu dziękuje: „Bóg ci zapłać za usługi, i życzę ci mieć nos długi“.

Znowu wracają do komory i wyprowadzają kolejno druchny — starszą i młodszą, a przedstawiając je p. młodemu, pytają go, czy tego żąda? Ten odbiera obie dziewczyny, lecz niezadowolony, puszcza je obie pomiędzy stojące za piecem dziewczki, mówiąc: że się spodziewa czegoś piękniejszego, chorąży zaś poleca, aby przyprowadzono taką księżniczkę, któraby się podobała jego książećciu. Nareszcie przyprowadzają z komory p. młodą i mówią: „Oto waszeć masz, czegoś żądał — ażebyś ją szanował“. P. młody bierze p. młodą za rękę, wiedzie ją od proga do stołu i tu obok siebie siadają. Starosta częstuje państwa młodych i drużynę weselną przywiezionym z sobą piwem i obdziela chlebem. Chorąży na środku izby wywołuje: „panny druchny, starsza i młodszą! proszę do siebie“. Te wychodą, a chorąży oddaje je przydanym, z którymi obchodzą, pobrawszy się za ręce, na lewo po izbie i rozpoczynają taniec.

Po przetańczeniu przez całą drużynę kilka walców, drużba prosi rodziców p. młodej, aby usiedli na stołku, satwia przed nimi młodą parę i przeprosza w jej imieniu rodziców w sposób wyżej opisany, a dziewczki i kobiety przyspiewują państwu młodym—każdemu z osobna: „Kłaniaj się Jasiuniu“, i t. d. „Kłaniaj się Kasiuniu“, i t. d. Po przeprosinach, drużba dziękuje rodzicom za udzielone młodej parze błogosławieństwo, każe usiąść p. młodej na stołku po środku chaty, przystępuje do jej warkocza i trzykrotnie zapytuje: „Panie tatuniu kochany i pani mamuniu kochana, czy z wola, czy nie z wola (t. j. czy jest zgodne z wola waszą?) tego warkocza rozpleść?“. Odpowiadają: „Z wola z wola!“ Wtenczas drużba rozwiązuje



wstążki, wplecione w końce warkocza, a brat p. młodej, w braku zaś jego starszy przydan, rozplata warkocze. Po rozplecinach, późno w noc, drużyna weselna i goście rozchodzą się.

### Do ślubu.

Następnego dnia drużyna p. młodego zgromadza się w jego domu, wtedy on idzie lub jedzie z nią po p. młodą do domu jej rodziców, a po „przeprosinach“ opisanym sposobem państwo młodzi proszą o błogosławieństwo krewnych i wszystkich obecnych, poczym wychodzą. P. młoda siada na wozie obok starościny, druchny naprzeciw nich, p. młody zaś z bojarami jadą wierzchem, lub na drugim wozie, w towarzystwie starosty, kapeli i całej swojej drużyny.

W niektórych wsiach, przy wybieraniu się państwa młodych do ślubu, bojarowie i przydani biorą dużą białą chustkę za cztery rogi, a starościna ze swanką i druchnami śpiewają, kręcąc się w kółko:

A dajże mu, Panie Boże, szczęście  
z nią,

Z tą Kasiunią, nadobną, nadobną,  
A dajże jej Panie Boże, szczęście  
z nim,

Z tym Jasiuniem nadobnym, nadobnym.

Obecni mężczyźni rzucają do chustki swoje czapki, które jeden z biorących udział w tańcu wynosi w chustce za p. młodą do wozu, a ta oddaje czapki właścicielom, starościna zaś rozrzuca na wszystkie strony dla dzieci upieczone z ciasta rozmaite zabawki; kaczki, gołąbki, i inne zwierzątka, śpiewając z druchnami:

Od terema do terema,

Do kościoła jedziema! o łado, łado!

### Po ślubie

Po ślubie, jeżeli p. młoda ma zamieszkać w domu p. młodego, orszak weselny jedzie do domu p. młodej i przeciwnie. Wracając od ślubu, śpiewają.

Od terema do terema,

Z kościoła jedziema! o łado, łado!

Przed mieszkaniem państwo młodzi zatrzymują się dopóki matka lub ktoś starszy z rodziny nie powita ich chlebem. Na ten cel przygotowane dwie bułki chleba zawiązuje się w białe prześcieradło i oddaje się państwu młodym, którzy ten chleb wspólnie niosą do izby, kładą na

stole, obchodzą wokoło i siadają przy nim obok siebie. Orszak weselny zabawia się przez pewien czas tańcami, następnie podają obiad. Przed rozpoczęciem obiadu drużba zapytuje trzykrotnie: „Panie gospodarzu i pani gospodyni! czy z wola, czy nie z wola tego daru boskiego napocząć?“ Odpowiadają: „z wola! z wola!“ Drużba dziękuje za pozwolenie, i zaczynają jeść. Podczas obiadu muzykant główny jest obowiązany każdego z siedzących przy stole zapytać, co sobie życzy, aby mu zagrano, i podług żądania odgrywa krakowiaka, mazura, walca i t. d., za co od dysponującego otrzymuje jako wynagrodzenie kilka kopiejek.

Po obiedzie bawią się tańcami przez dobę; w tym czasie weselnicy udają się na obiad lub śniadanie do starościny lub swachy, a to dla ulgi domowi, sprawiającemu wesele. Stąd znów wracają, a gdy gospodarstwo uznają, że już dosyć zabawy, przynoszą z komory dwa korowaje, kładą przed drużbą na stole i stawiają konewkę z piwem, co ma oznaczać, żeby drużba wesele zakończył. Drużba kraje korowaje na nieduże kawałki i przez chorążego rozsyła najpierw rodzicom państwa młodych, następnie drużynie weselnej, zaczynając od starościny i starosty, a resztę gościom i małym dzieciom. Chorąży roznosi kawałki korowaja na pokrywce z przy mówką: „Jedzie, jedzie, jedzie! wiem komu to będzie, będzie, będzie: wiem, że komu dobremu, to mu niosę do domu!“ dla mniej poważnych dodaje: „Ale tobie, niecnocie, położę na płocie, i oddaje mu kawałek korowaja w rękę.

Tymczasem przydanki, uproszone poprzednio od p. młodej, jeżeli ta wyjeżdża do przyszłego swego męża „ładują posag“, t. j. wynoszą skrzynię napełnioną bielizną, stawiają pośrodku na wozie, pościel zaś, składająca się z pierzyny i poduszki, związawszy w prześcieradło, kładą przed sobą, a same siadają bliżej tylnego końca wozu dla łatwiejszego pilnowania, i tak jadą do przyszłego mieszkania państwa młodych, wyprzedzając przynajmniej na godzinę resztę weselników.

Odjeżdżając śpiewają:

Od terema do terema,

Z posagiem jedziema!

o łado, łado.

Po przybyciu na miejsce „posag odnoszą do komory i, śpiewając nad skrzynią piosenki okolicznościowe, czekają na przybycie p. młodej z weselem. Jeżeli p. młoda pozostaje w domu swoich rodziców, to przydanki, składając bieliznę do skrzyni, nie śpiewają: „od terema“, lecz tylko pieśni okolicznościowe.

To z państwa młodych, które opuszcza dom swoich rodziców, zabiera z sobą na nowe gospodarstwo: 2 obrazy, cepy, widły, grabie. przęślicę z kądzielą, kilka łyżek, misek i .t. d. Obowiązkiem jest przydanów i bojarów postarać się o to wszystko i zabrać z orszakiem weselnym; dla tego też po ostatnim obiedzie gospo dyni domu każe natychmiast pochować naczynie kuchenne, bo nieby jej nie pozostawili.

### O c z e p i n y.

Po przybyciu orszaku do domu p. młodego, przydanki biorą państwa młodych do komory, p. młodemu każą usiąść na dzieży od chleba, a na jego kolanach sadzają p. młodą, odpinają jej wstążki i kwiaty, a wkładają na głowę czepek i każą jej przejrzeć się w lusterku. Panna młoda, spojrzawszy w nie, zrywa czepek z głowy i rzuca go; powtarza to kilka razy. Nareszcie, gdy p. młoda zatrzyma już czepek na głowie, zawiązują jej głowę zgrabnie w kolorową chustkę, poczym ją przyprowadzają z piwem najpierw do rodziców, następnie do każdego z drużyny weselnej i gości, którzy, po wypiciu szklanki piwa, obowiązani przetańczyć taniec, zwany „chmielem“, i dać p. młodej, podług chęci i możności, trochę pieniędzy „na czepiec“. W tym tańcu śpiewają też; oprócz „chmiela“ inne pieśni, np.:

Ja sobie muzyczkę najęna,

Obiecałam miareczkę sumienia

Grajże mi, muzyczko! masz mi grać,

Ja tobie miareczkę sumienia muszę dać.

Ta ceremonia odbywa się zwykle wieczorem. Następnego dnia przydani idą na wieś w obie strony, do sąsiadów, po kweście, t. j. zbierać, co kto da: jaja, sery, kiełbasy, i częstują obecnych. Nazywa się to przydańskie śniadanie.

Na tym kończy się wesele, a w najbliższą niedzielę państwo młodzi i ich teściowie jadą, z piwem lub innym trunkiem,

do opuszczonych rodziców na „dziękowiny“ i przyprowadzają od nich na nowe gospodarstwo dwie krowy, lub parę koni, jako „wiano“.

## Korespondencje.

### Łabunie.

Staraniem Związku młodzieży w Łabuniach odbył się 27 października odczyt „O konstytucji polskiej“. Odczyt wygłosił dr. M i k u ł o w s k i, dyrektor seminarjum Zamościa. Obecnych było około 80 gospodarzy i młodzieży. Po odczycie wywiązała się żywa pogadanka, w której wielu gospodarzy głos zabierało. Następny odczyt odbędzie się w niedzielę 10-go listopada po sumie.

### Kosobudy.

Kosobudy, wieś powiatu Zamojskiego, licząca blisko tysiąc mieszkańców, z każdym dniem coraz bardziej traci cechy znienawidzonego, a szczęściem bezpowrotnie minionego carskiego panowania. Praca zapoczątkowana przez xiędza misjonarza D. wyświęceniem cerkwi prawosławnej na katolicki kościół (o czym już poprzednio pisałem) za przybyciem nowego proboszcza mającej powstać w Kosobudach rzymsko katolickiej parafji xiędza S t a n i s ł a w a S o s z y ń s k i e g o potoczyła się naprzód jeszcze żywszym tempem— i oto dnia 2 listopada b. r. odbyło się poświęcenie smętarza ongiś katolickiego, a później zabranego przez schizmatyków. W dzień zaduszny, w ten dzień poświęcony pamięci zmarłych po przeszło czterdziestu latach krwawego ucisku mogli znów katolicy-polacy bez narażenia się na szykany zanieść w niebo modły za spokój duszy tych ich drogich, ukochanych dziadów i pradziadów bohaterów, którzy śpią na tym smętarzu snem wiecznym. To też z twarzy wszystkich, którzy brali udział w akcie poświęcenia promieniowała radość wielka, szczęścia i rozrzewnienia. Xiądz Soszyński w asyście bawiącego chwilowo w Kosobudach xiędza Juźwiaka udał się procesjonalnie przy udziale kilkutysięcznego tłumu na smętarz pod krzyż wkopany na pamiątkę wyświęcenia. Po odmówieniu przepisanych modlitw nastą-

piło pokropienie całego smętarza—następnie obeszła smętarz w koło procesja prowadzona przez xiędza Juźwiaka zatrzymując się w czterech jego rogach dla odmówienia modlitw za zmarłych; na zakończenie uroczystości wygłosił xiądz Soszyński przepiękne kazanie—w którym zaklinał w gorących słowach tych nielicznych potomków katolików - polaków, którzy się dali odwieść od wiary i narodowości obiecankami carskich urzędników i popów by wyrzekli się błędu—by wrócili teraz, gdzie ich miejsce—gdzie ich obowiązek. Lepiej późno, jak nigdy.

Tak więc zniknął z Kosobud ostatni ślad panowania caratu i schizmy a na jego miejscu wyrósł znak prawdziwej wiary—wiary, którą zapewni da sobie zwycięstwo nad światem nie bagnietami i nahajką—ale prawdziwą, gorącą miłością i przebaczeniem.

Xsiądz Soszyński nie tylko o sprawy duchowne swoich parafian się troszczy ale również ma na oku dobro ogólne—i tak pod jego to wpływami frekwencja dzieci do kilku szkół, znajdujących się w parafii z każdym dniem coraz bardziej wzrasta. Już w dniach najbliższych powstanie w Kosobudach straż ogniowa—oddział straży kresowej która się zajmie urządzeniem stałych odczytów i pogadanek dla ludzi, biblioteka, sklep polski, katolicki, gdzie ludność dotychczas zmuszona kupować u żydów będzie się mogła zaopatrywać w niezbędne artykuły. Zwrócił się również xiądz Soszyński do kilku najpoważniejszych pism poznańskich oraz do arcybiskupa xiędza Dalbora z prośbą o urządzenie składek z których zamierza w przyszłym roku rozszerzyć kościół który nie może pomieścić w sobie wszystkich wiernych, należących do parafii Kosobudzkiej—oraz powiększyć bibliotekę i t. d. Byłoby rzeczą wskazaną, gdyby ludność powiatu zamojskiego przyszła z pieniężną pomocą na ten godny, uczciwy cel.

Xiądz Soszyński przez swą energiczną, ochotną pracę zyskał sobie przywiązanie i uznanie całej miejscowej ludności. Szczęść zatem Boże w uczciwej, szlachetnej pracy—xiędzu-obywatelowi. Takich ludzi trzeba nam dzisiaj wielu do pracy nad odbudową naszej Ojczyzny. Inżynier *Stefan Fiszler*.

## Udrylicze.

### *Wycieczka krajoznawcza szkoły udryckiej.*

Dnia 15 września odbyła się wycieczka krajoznawcza starszych uczniów udryckiej szkoły do Nałęczowa, Kazimierza i Lublina. W niedzielne pochmurne popołudnie wyruszyła, dziatwa pod opieką kierowniczkii P. W. Żylichowej i niżej podpisanej wozem drabiniastym do Izbicy skąd koleją udaliśmy się w dalszą drogę. Działwa, żadna wrażeń zajęła w wagonie miejsca przy oknach, śpiewając wesoło, a w przerwach dzieląc się równymi spostrzeżeniami. Jedyną troską było zachmurzone niebo, to też rozpromieniły się oblizcza i otucha wstąpiła w serca, gdy, po wyjściu z wagonu na stacji w Rejowcu, chmury ustąpiły i zajaśniało miliony gwiazdek.

Pogoda dopisywała nam odtąd przez cały czas wycieczki.

Ale tu nowa troska już nie działwy lecz kierowniczkii, gdzie pomieścić naszą gromadkę. Po wielu staraniach udało się nareszcie wyjednać pozwolenie na zajęcie w szumnie nazwanej „poczekalni“ drugiej izby, przeznaczonej dla gości uprzywilejowanych (oficerów), gdyż pierwsza była wypełniona po brzegi. Co prawda i tu znaleźliśmy pewnych niemiłych gości, odbywających przechadzkę po ścianach, ale trudno, trzeba się było z tym pogodzić.

Działwa zasiadła stoły dokoła, częstując się zapasami, w które była zaopatrzona obficie. To gwarząc wesoło, to drzemiac trochę, doczekaliśmy się po upływie 10 godzin odejścia pociągu, którym dojechaliśmy do Nałęczowa. Stąd udaliśmy się piechotą do Czesławic, majątku pp. Lilpopów, którzy byli już zawiadomieni o naszym przybyciu. Podejmowani bardzo serdecznie, zwiedziliśmy miejscową ochronkę oraz pomieszczenie dla biednej działwy, przybywającej z miasta na letnie miesiące. Podziękowawszy za przyjęcie, działwa umyta, oczyszczona i nakarmiona ruszyła do Nałęczowa. Tu gościnnie przyjęci przez pp. Pasiaków pomieszczeni zostaliśmy w internacie miejscowej Szkoły Rolniczej. Zostawiwszy plecaki z zapasami pośpieszyliśmy na zwiedzanie Nałęczowa, a więc: szkoły zabawkarskiej, parku, źródeł żelazistych zakładu zewnątrz, gdyż brak czasu nie pozwolił

nam na szczegółowe wewnętrzne zwiedzanie. Następnie udaliśmy się do pięknego Domu Ludowego, gdzie z wielkim zainteresowaniem oglądała dziatwa zbiory muzealne, między którymi znajduje się i nasz „Skrzat“. W szkole Ziemianek większość uczennic chorowała na „hiszpankę“, nie pozwolono nam więc zwiedzić całego gmachu, tylko parter.

Obejrzawszy jeszcze cudną kapliczkę w stylu zakopiańskim i ochronkę, wróciliśmy do internatu Szkoły Rolniczej, gdzie po spożyciu posiłku położyliśmy się spać na świeżej słomie. Nazajutrz, kiedy ukazały się pierwsze promienie wschodzącego słońca, wszyscy byli już na nogach, oczekując z Czesławic koni, które uprzejmie zaofiarowali nam do Kazimierza p.p. Lilpopowie. Wkrótce zajechał wóz i bryczka, którymi puściliśmy się w drogę. I tak już przyjemną jazdę wśród cudnych widoków, uprzyjemnialiśmy sobie śpiewem.

W Kazimierzu zwiedziliśmy kościół Farny, w którym objaśnień udzielał nam łaskawie ks. proboszcz Boratyński, dalej ruiny zamku, klasztor i śpichlerze Kazimierzowskie; w końcu dziatwa użyła przejażdżki łodzią po Wiśle. Zmęczeni wędrówką po Kazimierzu, wracaliśmy w śliczny, księżycowy wieczór do Czesławic, gdzie oczekiwał nas nocleg.

W drodze układaliśmy piosenki na podziękowanie dla p.p. Lilpopów, za gościnę, którzy, pomimo robót polnych, znajdujących się w całej pełni, ofiarowali nam do Kazimierza dwie najlepsze pary koni i dwóch ludzi. Przybywszy na miejsce, dziatwa odśpiewała swoje podziękowanie i udała się na spoczynek pod opieką miejscowych pań ochraniarek. Nazajutrz wypoczęci, serdecznie żegnani ruszyliśmy do stac. Nałęczów, aby udać się do Lublina.

Przestrzeń między Nałęczowem a Lublinem przebyliśmy prędko i wkrótce znaleźli się dzieci po raz pierwszy w większym mieście. To też wszystko zwracało ich uwagę tak wystawy sklepowe, jak i ruch na ulicy. Tu, ofiarował nam łaskawą swą pomoc przy zwiedzaniu miasta p. T. Ciświcki, który w nadzwyczaj interesujący sposób udzielał objaśnień. Działwa żegnając go, wyraziła serdeczne podziękowanie, wspominając i teraz jeszcze „tego pana, który wszystko wiedział i o wszystkim tak pięknie opowiadał“...

Na zakończenie odbyła się ogólna fotografia. Późną nocą opuściliśmy stary gród, aby wrócić do domu i stanąć do pracy z zasobem nowych wiadomości.

Uogólniając wszystko należy dodać, że dziatwa zachowywała się nadzwyczaj kulturalnie. Nastrój panował bardzo miły i wesoły. Wycieczka pozostawi niezatarte wspomnienie w młodych głowach, a wdzięczność w sercach dla kierowniczk, która podjęła tyle trudu i starań, ciesząc się radością dzieci, oraz dla ludzi dobrej woli, którzy nam okazali tyle serdecznej i życzliwej pomocy.

X—y.

## Kronika miejscowa.

**Przewrót w garnizonie zamojskim.**  
Dzień 1 listopada pozostanie na zawsze w pamięci mieszkańców miasta. W dniu tym znikły wszelkie oznaki znenawidzonej władzy austriackiej.

Już dnia 31 października otrzymał komendant powiatu pólk. Fiszer rozkaz gen. Roswadowskiego o wydzieleniu z 30 pp. żołnierzy Polaków i zaprzysiężeniu ich nowemu Zjednoczonemu Państwu Polskiemu.

Półkownik Fiszer rozkaz zbagateli zował, ukazując go tylko kilku oficerom w menaży. Wieść o tym dotarła do wojska i dnia 1 listopada rano kap. Goliński z kilku oficerami dokonali przewrotu. Zawiadomili półk. Fiszera o objęciu władzy nad powiatem. W koszarach 30 pp. oddzielono Polaków od żołnierzy narodowości obcej. W mieście na wieść o tym zorganizowany tymczasowy Komitet powiatowy, wydał do ludności następującą odezwę:

Obywatele!

W dniu dzisiejszym Władza w Zamościu i powiecie Zamojskim przeszła w ręce Polskie.

Do czasu otrzymania rozporządzeń od Rządu Polskiego w Warszawie, władzę tę ujął w swoje ręce Komitet powiatowy, składający się z przedstawicieli ludności miejscowej bez różnicy wyznań, z obecnym w Zamościu przedstawicielem Rządu Polskiego na czele.

Wszystkie instytucje i urzędy b. władz okupacyjnych i polskie oddziały b. wojska austriackiego podporządkowały się Komitetowi.

Majątek garnizonu austriackiego stał się własnością Państwa Polskiego.

W celu zachowania porządku publicznego Komitet powiatowy wzywa ludność do spokoju. Wszystkie środki dla zapewnienia bezpieczeństwa i nietykalności majątku tak osobistego, jak i państwowego, zostały przedsięwzięte.

Wszelki rabunek i gwałt będzie bezwzględnie tłumiony.

O b y w a t e l e ! Niech każdy z nas godną, tak wielkiej chwili postawą dopomaga do zorganizowania porządku i swobodnego w przyszłości życia obywatelskiego.

Członkowie Komitetu:

*Ks. J. Dąbrowski.*

*J. Kopczyński.*

*T. Czernicki.*

*E. Stodołkiewicz.*

*A. Sajkiewicz.*

*J. Emeryk.*

*K. Fischhaut.*

Komendant Wojskowy,

Kapitan *F. Goliński.*

Przedstawiciel Rządu Polskiego

*J. Łazarowicz.*

Zamość, d. 2 Listopada 1918 r.

W mieście zaciągnął natychmiast wartę oddział P.O.W. Ludność masowo pociągnęła ku koszarom, by być świadkami przysięgi wojska na wierność państwa. Oczekiwania wszelkie zwiodły. Okazało się, iż w 30 p.p. większość stanowili Rusini i Niemcy, którzy objęli władzę nad magazynami. Zachodziła obawa zajęcia miasta przez Rusinów. I istotnie takie były zamiary kilku oficerów Rusinów. Innego jednak przekonania byli żołnierze. Ci pobili dotkliwie oficerów Rusinów, oddali broń Polakom, i około wieczora przyciągnęli zwartymi gromadami ku granicom Galicji. pod wodzą por. Gierynowskiego. Noc przeszła więc spokojnie i bez obaw. Dnia następnego zaprzysiął w kolegjiacie X. Dąbrowski oficerów i urzędników na wierność państwa. Z entuzjazmem ruszył olbrzymi pochód pod ratusz, i tam z balkonu przemówił do tłumów Dr. Mikulowski wzywając do jedności, porządku i posłuchu nowemu rządowi w Warszawie. Okrzykami na cześć Rządu skończyła się

radosna manifestacja. Równocześnie ukonstytuowała się Straż Obywatelska wydając następujące obwieszczenie:

Z nominacji Komitetu Straży Obywatelskiej objąłem z dn. dzisiejszym Komendę w powiecie Zamojskim.

Zastępcą moim mianuję Edwarda Nazarewicza.

Komendantem na miasto Zamość Albina Sobocińskiego.

Wzywam ludność miasta Zamościa i powiatu Zamojskiego do zachowania powagi i spokoju, którą nakazuje obecna doniosła chwila i do bezwzględnego posłuszeństwa zarządzeniom Straży Obywatelskiej.

Zabraniam surowo wywożenia zboża i wszelkich produktów spożywczych, które bezwzględnie muszą pozostać dla zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności.

Wszelkie wykroczenia w tym kierunku, jak również gwałty, kradzieże i rabunki będą karane z bezwzględną surowością.

Wzywam obywateli powiatu Zamojskiego, aby zapisywali się do szeregów Straży w Komendzie Straży w Zamościu i na posterunkach miejscowych w gminach.

Zamość, d. 2 Listopada 1918 r.

Komendant Straży Obywatelskiej pow. Zamojskiego

*Zbigniew Brochwicz Lewiński.*

Dwa radosne dni przewrotu rozpoczęły państwowo-twórczą pracę w powiecie.

**Wydział Sejmiku.** *Posiedzenie Wydziału Powiatowego odbytego dn. 24 października 1918 r.* Przewodniczący: p. Starosta *S e f e r o w i c z*. Sekretarz p. *G l i s z c z y ń s k i*. Obecni: p.p. *F i s c h e r*, mec. *Ł a z a r o w i c z*, kierownik biura p. *S a j k i e w i c z* oraz członkowie Wydziału p.p. *W y s z y ń s k i*, *D z i u b a*, *S a n k o w s k i* i *W a d o w s k i*.

P. Przewodniczący skonstatowawszy komplet, otwiera posiedzenie i zarządza odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

Gdy w sprawie odczytanego protokołu nikt głosu nie żądał, uważa go za przyjęty i przechodzi do porządku dziennego.

Lustrator Wydz. Pow. zdaje sprawozdanie z przeprowadzonej lustracji w gm. Sulów w sprawie wyborów wójtów. Wydział uchwała wydać obwieszczenie o prze-

prowadzeniu wyborów wójtów tam, gdzie dotychczas tych wyborów nie przeprowadzono. W obwieszczeniu podkreślić, że zarządzenie to nadaje się w porozumieniu z c. i k. Komendą.

Lustrator przedstawia zażalenia gminniaków na zgromadzeniu gminnym w Radecznicy z powodu nałożonej grzywny przez c. i k. Komendę Powiatową w kwocie 6,600 K. za niedostarczanie koni do transportu materiałów budowlanych, potrzebnych do budowy kolejki.

Wydział uchwała odnieść się do c. i k. Komendy o zniesienie grzywny.

2) upoważnić inżyniera powiatowego do porozumienia się z oddziałem technicznym c. i k. Komendy Powiatowej w sprawie zarządzeń co do sposobu ściągania grzywny.

3) porozumieć się z obowiązującymi do dawania podwód gminami oraz oddziałem technicznym c. i k. Komendy co do kupna kilku par koni zamiast dawanych podwód.

Następnie wydział uchwała znieść uchwałę gminy w sprawie budowy mostu z drzewa, dostarczonego przez ordynację wybudować most;

Asygnować dodatkowo 1,000 K. z tem że reszta należności w kwocie 2,000 K. zostanie wypłaconą po wpłynięciu do kasy podatków;

Odnieść się do zarządu schroniska z zapytaniem wieleby kosztowało umieszczenie 2 dzieci biednych i następnie uchwalić na ten cel odpowiednią kwotę;

Przeznaczyć rocznie 3,000 K. na zapomogi dla chcących uczęszczać do szkoły.

Sekretarz odczytuje przysłany z Prezydjum Zjazdów Sejmikowych projekt Rad gminnych.

Wydział uchwała rozesłać gminom projekt, jako tymczasowy z tym zastrzeżeniem, że w razie wydania innego projektu przez Rząd, Rady gminne winny się rozwiązać i na nowo ukonstytuować wedle projektu, zatwierdzonego przez rząd.

Członek Wydziału p. Sajkiewicz zdaje szczegółowe sprawozdanie z odbytego w dn. 23 października b. r. Zjazdu Sejmików w Lublinie. Po wysłuchaniu sprawozdania, Wydział uchwała w sprawach dotyczących się organizowania milicji.

Uważając, że Sejmik jest jedyną w powiecie organizacją samorządu, opartą na przedstawicielstwie społeczeństwa, Wydział Pow. uchwała przystąpić do organizowania straży bezpieczeństwa publicznego z tem, że na czele tej organizacji ma stać już w tym celu związany komitet pod bezpośrednim nadzorem Wydziału Powiatowego. Z chwilą ustanowienia w powiecie przedstawicielstwa rządu polskiego, władza nad strażą bezpieczeństwa przechodzi w ręce tegoż przedstawiciela.

Wreszcie wydział uchwała w wykonaniu uchwał Zjazdu Sejmików zająć się czynnościami przygotowawczymi do organizowania milicji wedle wskazówek, udzielonych przez delegata ministerstwa spraw wewnętrznych.

Gdy nikt więcej głosu nie żądał, p. Przew. zamyka posiedzenie z tym, że następne ma się odbyć dn. 31 października b. r. o godz. 10 ej przed południem.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

**Dowództwo Straży Obywatelskiej Powiatu Zamojskiego**, wobec wyjazdu dotychczasowego kierownika podporucznika **Stefana Pomarańskiego** objął obywatel **Brochwicz-Lewiński** podporucznik 1 pułku ułanów. Dotychczas wyszły następujące rozkazy dzieńne:

Rozkaz do ogółu obywateli powiatu Zamojskiego.

Wzywa się ludność powiatu Zamojskiego do bezwłocznego złożenia w Komendach Straży Obywatelskiej wszelkiej posiadanej broni wojskowej austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej.

Ponieważ wszyscy rozumieją, że tworzące się Wojsko Polskie potrzebuje jak najwięcej broni, liczę na uczucia obywatelskie wszystkich i na ułatwienie mi skupienia wszelkiej broni.

Niezastosowanie się do niniejszego rozkazu pociągnie za sobą surowe kary.

Zamość, 4 listopada 1918 r.

Komendant Straży Obywatelskiej pow. Zamojskiego — **Brochwicz-Lewiński**, podporucznik.

*Rozkaz Dzienny L. 1.*

Zamość, d 3 października 1918 r.

1. Komendę na miasto Zamość obejmie ob. **Albin Sobociński**.



2. Komendantem pogotowia i wart w mieście wyznaczam obyw. R e p c z y ń s k i e g o.

3. Komendant pogotowia i wart wyznaczy wartę główną w mieście i poszczególne warty według wskazówek Komendanta miasta.

4. Zalecam bezwzględną pilność w spełnianiu służby.

5. Komendant wszystkich wart wyjaśni komendantom poszczególnych wart ich obowiązki. Warty mają prawo wpuszczać do magazynów tylko Komendanta Powiatowego, jego zastępcę i Komendanta miasta.

6. Pouczyć wszystkich o potrzebie nadzwyczaj ostrożnego obchodzenia się z bronią. Wszelka niedozwolona strzelanina będzie surowo karana.

Podpisano B r o c h w i c z ppor.  
Za zgodność S ą c h o c k i.

*Rozkaz dzienny L. 2.*

1. Podaję do wiadomości, że główną komendę Wojsk Polskich na byłej okupacji austriackiej objął półkownik E d w a r d Ś m i g ł y - R y d z.

2. Komendantem Straży Obywatelskiej na gminę Szczebrzeszyn mianuję podporucznika byłego 30 p. p. T o m a s z e w s k i e g o.

3. Mianuję czasowo aż do nadejścia odpowiednich rozkazów komendantem koszar por. 30 p. p. C z u d o w s k i e g o, komendantem szpitala por. b. 30 p. p. P r o c h o t a, dział aprowizacji wojskowej (dawne „fassungstelle“) poruczam por. b. 30 p. p. P e r s o w i, sprawy telefonów i kolei poruczam b. inżynierowi powiatowemu R a p p e, skład intendancki poruczam por. b. 30 p. p. W u s i a t o w s k i e m u, pocztę i telefony poruczam por. b. 30 p. p. K a c z o r o w s k i e m u. Pouczyć wszystkich ludzi, aby bezwzględnie wykonywali rozkazy w powyższych oddziałach wymienionych wyżej oficerów. Przypomnieć ludziom, że bezwzględnie obowiązuje ich oddawanie honorów wojskowych i służbowe zachowanie wobec oficerów b. armji austriackiej, należących do armji polskiej. Telefoniści R e n k a s i W o j n a r mają się zameldować w komendzie Straży Obywatelskiej powiatu Zamojskiego.

4. Potwierdzam nominacje na komendantów gmin wydane przez mego poprzednika podporucznika S t e f a n a P o m a r a ń s k i e g o i wzywam wszystkich komendantów gminnych do jaknajszego zorganizowania i uruchomienia Straży Obywatelskiej.

5. Wobec tego, że stwierdzono już wkroczenie obcych oddziałów zbrojnych w granice kraju, Komenda Okręgowa Polskiej Organizacji Wojskowej zarządza mobilizację wszystkich swych sił; wobec czego zalecam komendantom straży ułatwienie środków komunikacyjnych członkom wspomnianej organizacji. Z drugiej strony Komendanci gmin muszą bezwzględnie postarać się o zapewnienie powstałym stąd luk przez dobranie odpowiednich ludzi. Zwracam uwagę, że chwila jest poważna i rozkaz powyższy musi być szybko wykonany.

6. Wszystkich członków Straży Obywatelskiej obowiązuje rygor wojskowy,

Komendanci poszczególnych oddziałów i wart Straży Obywatelskich mają bezwzględnie przestrzegać wojskowego zachowania się poszczególnych posterunków. Pod surową odpowiedzialnością osobistą nie wolno dopuszczać do powtarzającej się strzelaniny na posterunkach w Zamościu. Przed wystawieniem posterunków należy wyjaśnić ludziom całe niebezpieczeństwo, zagrażające życiu współobywateli, na skutek podobnych wybryków. Nie wolno nam dopuszczać do marnowania amunicji, której zbyt mało posiadamy. Winni wykroczeń zostaną ukarani z największą surowością.

7. Zarządzam zorganizowanie służby łączności przez porozumienie sąsiadujących ze sobą gmin, między gminami i komendą straży w Zamościu tak, aby codzień rano na godzinę 9 byli w Zamościu posłańcy z gmin, celem otrzymywania rozkazów dziennych i przywożenia raportów ze wszystkich gmin. Zorganizowanie takiej poczty ma być przeprowadzone w ciągu 24 godzin. Prócz tego w miejscowościach gdzie są stacje telefoniczne ma stale przebywać przy aparacie jeden człowiek na łączniku w celu odbierania rozkazów dla poszczególnych komend i podania meldunku.

8. Nabyte drogą nielegalnego kupna lub pochodzące z kradzieży, broń, amu-



nicja i części wykwapowania wojskowe, go, jak również artykuły spożywcze, należy aż do dalszych zarządzeń przechowywać w składach gminnych pod osobistą odpowiedzialnością komendantów gmin; w Zamościu wymienione przedmioty należy odstawić za pokwitowaniem do magazynu wojskowego w gmachu pofrancuskańskim, zarządzenie to dotyczy również milicji miasta Zamościa.

9. Wszystkie magazyny odebrane od władz austriackich mają pozostawać pod najściślejszą ochroną Straży Obyw. przyczem czynię komendantów gminnych osobiście odpowiedzialnymi za ich całość. Aż do dalszych zarządzeń zabraniam najsurowiej wydawania komukolwiek bądź jakichkolwiek z artykułów pomienionych składów bez mojego rozkazu. W razie potrzeby użycia części zapasów z tych magazynów na rzecz koniecznej aprowizacji ludności miejscowej, mają komendanci gminni natychmiast, po porozumieniu się z wójtami, względnie burmistrzami, przysłać odpowiedni raport przez umyślnego posłańca.

10. Komendanci poszczególnych gmin mogą na razie pozostawić na użytek straży konie i wozy odebrane przez nich od rozwiązywanych oddziałów austriackich. Należy natychmiast porozumieć się z wójtami gmin w celu doraźnej aprowizacji tych koni. Dalszy sposób aprowizacji będzie podany później.

11. Komendanci gmin i posterunków mają w najkrótszym czasie podać spis tych ludzi, którzy mogą być użyci do tworzenia wojska.

Zamość, 4 listopada 1918.

Komendant Straży Obywatelskiej powiatu Zamojskiego **Brochwicz-Lewiński**, podporucznik.

*Rozkaz dzienny L 3.*

Zamość, 5 listopada 1918 r.

Służbę oficera inspekcyjnego obejmuje Komendant plutonu **Orłowski**.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Zamościa major **Zosik-Tessar**, który z rozkazu Naczelnej Komendy Wojsk Polskich na b. okupację austriacką obejmuje Komendę garnizonu zamojskiego. Komendant koszar zarządzi, aby do godziny 12 w południe umundurować pół kompanii w sile 60 ludzi.

Komendanta tego oddziału, oraz komendantów plutonów wyznaczę na miejscu w koszarach o godzinie 11. Oddział ten przemaszeruje do miasta na godzinę 1-szą będzie w pogotowiu by o każdej porze wystąpić na spotkanie przybywającego majora **Tessaro**.

Spodziewam się, że nasz młody żołnierz w poczuciu dumy, iż idzie pod rozkazy komendanta, który przebył wszystkie ciężkie koleje Legionów potrafi dziańskim wyglądem zadokumentować swój zapał i chęć bronięcia Ojczyzny.

Wszyscy oficerowie i komendanci plutonów, wolni od służby zbiorą się o godzinie, o której później zawiadomię, w lokalu Komendy Straży obywatelskiej, celem przedstawienia się majorowi **Tessaro**. Komendant koszar przygotowuje 2 konie wierzchowe z 1 ordynansem konnym do rozporządzenia majora **Tessaro**.

Porucznik **Kaczorowski** połączy się z Dowództwem Wojsk Polskich w Lublinie celem dowiedzenia się godziny przybycia majora **Tessaro** i o odpowiadzi natychmiast mnie zawiadomi.

Komendant koszar por. **Czudowski** w porozumieniu z por. **Kaczorowski** zarządzi stały dyżur na stacji telefonicznej w Koszarach celem szybszego przesłania rozkazów do oddziałów będących w koszarach z Komendą Straży.

Dalsze zarządzenia wydam osobiście w porozumieniu z Komendą okręgu P. O. W.

podpisano

*Brochwicz-Lewiński*  
podpor. m. p.

**List do redakcji.**

Zamość, dn. 12 listopada 1918 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na umieszczoną w Nrze 20 „Kroniki powiatu Zamojskiego“ korespondencję z Zamościa, niniejszym uprzejmie prosimy o wydrukowanie w następnym numerze co następuje:

W Nr 20 redagowanej przez Sz. Pana „Kroniki powiatu Zamojskiego“ została podana wiadomość, zaczerpnięta z „Gazety Porannej 2 grosze“, iż „Żydzi miejscowi wystosowali prośbę do Skoropadskiego, ażeby ten siłą zbrojną zajął miasto i przyłączył je do Ukrainy i t. d.“.

Wiadomość tę musimy uważać nie tylko jako wierutny fałsz i haniebne oszczerstwo, rzucone w twarz miejscowemu społeczeństwu żydowskiemu, ale także jako zwykły, stale praktykowany za czasów jeszcze rosyjskiego caratu manewr, celem wzniesienia wzajemnych niesnasek i nienawiści wśród różnych warstw miejscowej ludności dla względów nisko-partyjnych lub nawet wyraźnie osobistych.

Nie dziwi nas, że „Gazeta poranna 2 grosze“ podobną wiadomość umieściła, w czasach normalnych zdarzało się to b. często, ale zwykliśmy na tego rodzaju demagogiczne wybryki nie reagować, gdyż opinia tego brukowego pisemka pod względem jakości materiału korespondencyjnego była dostatecznie ustaloną. Dziwi nas atoli, że „Kronika powiatu Zamojskiego“, będąc tu na miejscu i znając stosunki miejscowe i ludzi, nie uważała za stosowne tę wiadomość sprawdzić i zasięgnąć jakichkolwiek informacji, o ile wogóle mogła przypuszczać, że miejscowi żydzi faktycznie postanowili zaprzedać miasto i sprowadzić ukraińskiego Wilhelma do Zamościa.

Jeżeli zaś znalazł się taki osobnik, który miał czelność przesłać powyższą wiadomość aż do Warszawy, to być może, zdobędzie się on na taką dozę odwagi cywilnej, że śmiało odkryje swoją przyłbicę, aby umożliwić przeprowadzenie dowodu prawdy w tej sprawie, w przeciwnym bowiem razie musielibyśmy podaną przez niego wiadomość uważać za zwykłą „pogromową denuncjację“.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim pozostajemy

1) Dozór Bóżniczny okręgu Zamojskiego:

*I. Margulies, M. Epstein i dr. I. Gelibter.*

2) Radni Żydzi m. Zamościa:

*E. Epstein, Izrael Rozen,  
I. Szyfman i L. Kahan.*

3) Komitet pomocy ludności żydowskiej m. Zamościa:

Prezes *K. Fiszhaut.*

Sekretarz *C. Pfeffer.*

*Przyp. Red.* Zamieszczając powyższe wyjaśnienie, stwierdzamy, że notatkę „Gazety Porannej“ wydrukowaliśmy z obowiązku kronikarskiego, ponieważ uważamy, że

w organie lokalnym powinno się mieć wszystko, co dotyczy Zamościa bez względu na charakter. List powyższy umieszczamy chętnie, stwierdzamy jednak, że wyjaśnienia nie uważamy za wystarczające, ponieważ zaprzecza ono jedynie pogłosce, zamiast wyjaśnić stanowisko mas żydowskich w stosunku do sprawy kresowej. Potrzebne to jest z tego powodu, że właśnie w ostatnim czasie przychylnie stanowisko żydów lwowskich i krakowskich zamieniło się na wręcz wrogą „neutralność“. Toteż społeczeństwo ze zrozumiałym zainteresowaniem śledzi stosunek żydów do reszty obywateli na gruncie zamojskim. Należałoby oczekiwać pozytywnej deklaracji zamiast gołosłownych sprostowań.

**Odezwa Rady Miejskiej.** Obywatele! Wobec krytycznej chwili. Rada Miejska na posiedzeniu nadzwyczajnym w d. 10 listopada b. r. postanowiła celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego co następuje:

1) Natychmiast powołać do obowiązkowej służby straży obywatelskiej celem ochrony życia obywateli i mienia, zarówno państwowego jak i prywatnego w granicach miasta i jego przedmieść wszystkich obywateli miasta w wieku od lat 20 do 50.

2) W tym celu Rada Miejska wybrała niżej podpisaną komisję i upoważniła ją do wydawania wszelkich zarządzeń w związku z powyższą uchwałą w imieniu Rady Miejskiej,

Wobec powyższego zarządzamy co następuje:

1) Wszyscy mężczyźni w wieku 20 do 50 lat obowiązani są do dnia 12 Listopada t. j. do Wtorku do godziny 6 wiecz. zapisać się na listy obowiązkowej Straży Obywatelskiej a mianowicie:

Obywatele z miasta—w Magistracie (dawny lokal Milicji Miejskiej).

Obywatele z Nowej Osady, Podtopola, Wólki Panieńskiej i Janowic—w gmachu starej poczty na Nowym Mieście.

Obywatele z Lubelskiego przedmieścia—w domu p. Szyfmana.

Obywatele z Majdanu—u sołtysa Pikuzińskiego.

Od 8-ej rano do 6-ej wieczór.

Niespełnienie tego Obywatelskiego obowiązku czyli niezapisanie się we wskazanym terminie na odpowiednie listy bę-

dzie karane aresztem lub grzywną do 200 koron.

2) Dla podtrzymania porządku publicznego z dniem dzisiejszym zabrania się wychodzenia na ulice miasta i przedmieść po godzinie 10-ej wiecz. O tejże godzinie bramy domów winny być zamknięte.

W nagłych wypadkach interesowani winni zgłosić się do najbliższego posterunku Straży Obywatelskiej lub Milicji Miejskiej.

3) Wszystkie lokale publiczne jako to: teatry, kinematografy, restauracje i t. p. winny być zamknięte o godz. 10-ej wieczór.

4) Zabrania się sprzedaży wszelkich trunków wyskokowych we wszystkich bez wyjątku sklepach i restauracjach, tak w naczyniach zamkniętych jak i otwartych aż do odwołania.

Przewinienia co do punktów 2, 3 i 4 będą surowo karane.

Nadmieniamy że Obowiązkowa Straż Obywatelska nie jest wojskiem i służy jedynie do utrzymania bezpieczeństwa publicznego.

Zamość, dnia 10-go listopada 1918 r.

*Michał Gawroński*  
*Stefan Kornobis*  
*Mojżesz Epstein*  
*Tomasz Czernicki*  
*Krystyn Freyberg.*

**Magistrat miasta Zamościa** podaje do wiadomości mieszkańców miasta, że Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 16 października roku bieżącego uchwaliła na utrzymanie zwiększonej milicji nałożyć na mieszkańców miasta podatek pogłówny w sumie 2 koron od każdej osoby bez względu na wiek i zajęcie.

Podatek ten właściciele i zarządcy domów obowiązani są ściągnąć z lokatorów swoich domów w przeciągu 3 dni i wnieść do kasy Magistratu, bez dokonania czego nie otrzymają książek aprowizacyjnych.

Mieszkańcy miasta nie korzystający z kwitów aprowizacyjnych obowiązani dla uniknięcia kosztów egzekucyjnych wnieść przypadający od nich podatek bezpośrednio do Kasy Magistrackiej.

Żadne reklamacje i uwzględnienia stosowane nie będą.

*Magistrat miasta Zamościa.*

Zamość, d. 31 października 1918 r.

**Powszechnie wykłady uniwersyteckie w Zamościu.**

Cykl wykładów rozpoczął prof. Tadeusz Antoniewicz odczytem o „Arjanach w Polsce“ bowiem prof. Bryła wskutek nieprzewidzianych okoliczności narazie przybyć nie mógł.

Na tle powszechnego rozkładu obyczajów i demoralizacji wieku XVI ukazał prelegent zdrowe, krzepkie idee Braci polskiej, którą niewłaściwie do dziś dnia uczeni arjanami zowią, wskazując jak idee te realizowały się w dziele Rakowa, które sto lat z górą przetrwało. Następnie wskazał prelegent, iż te same idee wygnanych z Polski braci, wytryskają w twórczości Towiańskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Cieszkowskiego, Treszłowskiego, Leonarda Sowińskiego, Włodzimierza Zagórskiego, współcześnie u Kasprowicza i Micińskiego.

Ciekawy ten odczyt wzbudził duże zainteresowanie. Następnie w trzech wykładach 1, 2 i 3 listopada mówił prof. inż. Drexler: o „Skarbach Zamościa“. Prelegent omówił arcydzieła architektury zamojskiej, wskazując na niej wpływy obce: francuskie i włoskie, oraz nakreślił sylwetkę duchową potężnego Jana Zamojskiego założyciela miasta.

Prelegent zastanawiał się w końcu nad dalszym rozwojem miasta, dając szereg wskazówek praktycznych. Następnie wezwał do założenia Towarzystwa opieki nad zabytkami Zamościa.

Wykłady te, dzięki uprzejmości prelegenta, ukażą się na łamach kroniki, dla tego też nie streszczamy ich szczegółowiej.

Władza Cywilna przechodziła dość szybko. Zmiany: 5-go b. m. przez generalnego Komisarza Rządu Polskiego w Lublinie mianowany został starostą powiatu naszego p. Adam Sajkiewicz, a już w 3 dni potym zdał służbę p. Stanisławowi Dziubie, obejmującemu to stanowisko komisarza z ramienia Rządu Ludowego lubelskiego, zastępcami jego mia-

nowano p.p. Ignacego Kowalskiego i Jana Emeryka. Stanowisko starosty objął sędzia Józef Terlecki.

**Półkownik Fiszer** b. c. i k. dowódca powiatu naszego wyjeżdżając na zawsze pozostawił na ręce Wydziału Sejmiku 1000 Kor., na szkołę rzemieślniczą w naszym mieście i ślicznie oprawny portret naczelniczki Kościuszki dla biura Wydziału.

**Do Wojska Polskiego** zgłaszają się, choć powoli ochotnicy, zwłaszcza zmobilizowana P.O.W. dała dobry materiał. Jak jednakże dalekim jest rezultat werbunku od marzeń najostrożniejszych. Podobno dopiero 2-ga kompanja jest w stadium organizacji. Do Wojska wstąpiło również kilku uczniów Seminarjum.

**Kobiety zamojskie** pośpieszyły tłumnie i ofiarnie z podatkiem pracy dla naszego żołnierza. Przedewszystkiem zajęto się kuchnią wojskową w koszarach, szpitalem wojskowym. Praca w tych działach została systematycznie rozłożona na dyżurne, które po kolei pełnią służbę.

**Teodor Kalinowski**, jak się dowiadujemy, odbywał kurację w Warszawie, obecnie ma się o tyle lepiej, iż robi nadzieję niedługiego powrotu do Zamościa.

**Teatr trzydziestki** nie długo cieszył się żywotem. 19 i 20 października dał na inaugurację premierę Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Małżeństwo Loli“, 30-go wspaniałą „Aszantkę“ Perzyńskiego, obie sztuki odegrane bez zarzutu, jak zwykle przez tę wypróbowaną już trupe. Szkoda tylko, iż wypadki ostatnie, które teatr dały w ręce miasta, najwidoczniej osłabiły zamiłowanie aktorów do sceny, stoi bowiem pustkami, pozbawiony nawet elementarnej opieki. A mogłoby chyba miasto

wykorzystać ten przybytek miły i kulturalny nie wielkim kosztem i pracą. Tym bardziej, że teatr p. Maliszewskiego jest nieczynny i aktorów możnaby było użyć do nowej sceny stałej.

**Katastrofa kolejowa** W sobotę 9 b. m. na stacji Zamość z powodu nieprzełożenia zwrotnicy, najechał pociąg towarowy, pełen jeńców z boku na osobowy. stojący na bocznicy. Zdruzgotane zostały cztery wagony towarowe. Ofiar, prócz paru rannych, nie było, gdyż pociąg szedł bardzo powoli. Na miejsce wypadku udał się oddział wojska polskiego.

**Święty Marcin na białym koniu** zawitał w progi naszego grodu 12 b. m.



## „MASKI“

Czasopismo, poświęcone LITERATURZE, SZTUCE i SATYRZE, rozpoczęło wychodzić z dniem 1-go stycznia 1918 roku i będzie wychodzić stale, jako **dekada, w dniach 1, 10 i 20 każdego miesiąca.**

„Maski“ postawiły sobie za zadanie odbudowę kultury literacko-artystycznej przez skupienie wokół redakcji wszystkich wybitnych polskich twórców zarówno w dziedzinie sztuki słowa jak sztuk plastycznych.

„Maski“ poświęcają specjalną uwagę najnowszemu prądom w literaturze i sztuce. Każdy zeszyt odznacza się wytworną szatą wydawniczą i zawiera obok rysunków, wielką reprodukcję z serji słynnych karykatur K. Słuchulskiego, przedstawiających wybitne polskie osobistości.

Warunki prenumeraty: {  
 rocznie z przesyłką 43 K.  
 półrocznie „ 24 „  
 kwartalnie „ 13 „

Zeszyt pojedynczy 1 kor. 50 h.

Przedpłatę przyjmuje i pojedyncze zeszyty sprzedaje „Księgarnia Polska“ w Zamościu.



Warunki przedpłaty: rocznie 24 kor.; — półrocznie 12 kor.; — kwartalnie 6 kor.; — miesięcznie 3 kor. zeszyt pojedynczy 2 korony.

Adres Redakcji i Administracji: Zamość „Księgarnia Polska“.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego i Red. odp.: **Julian Wyszyński**  
 Kierownik Redakcji: **Stefan Pomarański**

Wydawca: **Zygmunt Pomarański**

Złożono i odbito czcionkami tłoczni **J. Pietrzykowskiego** w Lublinie, Tadeusza Kościuszki 4.

Polska krajowa  
**LOTERJA**  
KLASYCZNA



**R.G.O.**

Warszawa,  
Kredytowa 4.

Suma  
wygra-  
nych

**6 milionów 440 tysięcy marek.**

**Wielka wygrana: pół miliona marek.**

Ciągnięcie piątej klasy rozpocznie się 29-go listopada  
i trwać będzie do 21-go Grudnia 1918 r.

Ostatni termin wymiany losów upływa 27-go Listopada r. b.

==== Losy V-jej klasy są już w sprzedaży! ====

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem Rada Główna Opiekunicza.

Kapitał akcyjny 1.500.000 koron.

**BANK ZIEMI POLSKIEJ**

==== W LUBLINIE, ====

ulica Krakowskie - Przedmieście 58.

**Nawskroś polska instytucja finansowa!**

Kupuje i parceluje ziemię

Tworzy i finansuje spółki handlowe i przemysłowe

Przyjmuje kapitały na oprocentowanie

Zmienia pieniądze

Załatwia wszelkie czynności bankowe

Udziela porad we wszystkich interesach.

**BANK ZIEMI POLSKIEJ służy polskim interesom!**

Kasa Banku otwarta codziennie od 9 $\frac{1}{2}$  rano do 3-ciej po południu,  
oprócz świąt i niedziel.

# Towarzystwo Akcyjne **„ZIEMIANIN”**

z kapitałem zakładowym kor. 1.500.000

podnosi takowy

do wysokości **6.000.000** koron,  
wypuszczając akcji po 2.000 kor. sztuka  
na sumę 4.500.000 koron.

Wpłaty na akcje przyjmuje Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Lublinie.

Za akcje nabyte przed d. 1 listopada r. b. Tow. Akc. „Ziemianin“ wypłaci dywidendę całkowitą za rok bieżący.

Za akcje nabyte od dnia 1 listopada do dnia 30 grudnia włącznie, dywidenda wypłaconą będzie w stosunku półrocznym.

Za akcje nabyte w terminie od 1 stycznia 1919 do 1 kwietnia tegoż roku, wypłaconą będzie dywidenda w stosunku od jednego kwartału.

**Towarzystwo Akcyjne „Ziemianin”  
w Zamościu**